Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłat. zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru 15 groszy
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055 w Krakowie 401099.

Nr. 210. Poniedziałek dnia 15 Września 1924 r. Rok XXXI

W DZISIEJSZYM NUMERZE:

Nowy biskup przemyski.

Z zupełnie pewnego źródła dowiadujemy się, że Ks. Biskup Anatol Nowak, biskup-sufragan krakowski, opuszcza diecezję krakowską, powołany wolą Ojca św. na Biskupa-Ordynarjusza przemyskiego. W związku z tem puszczane od kilku dni w prasie pogłoski o nowym biskupie-sufraganie krakowskim są — jak nas informują — przedwczesne i bezpodstawne.

Rok rządów hiszpańskiego Dyktatora.

Rok właśnie wczoraj, 13 września, upłynął od wprowadzenia dyktatury gen. Primo de Rivera w Hiszpanji. Popularny w kołach wojskowych oficer, — oparty o uwielbiające go „junty" żołnierskie, — cieszący się względami króla, który chciał mieć „swojego Mussoliniego", — pochwycił władzę, stworzył z generałów t. zw. dyrektorjat, którego sam był duszą, kierownikiem i władzą wykonawczą. Uważając „stare partje polityczne" z ich małostkowemi swarami i z ich parlamentarnemi upodobaniami za źródło złego, odepchnął je wyniośle od siebie, zarówno konserwatywne, jak liberalne żywioły, nie mówiąc o socjalistach, — parlament odroczył, następnie rozwiązał — zapowiadając, że „z budynku parlamentu zrobi użytek, jaki uzna za odpowiedni". I zarazem rozwinął bogaty program reform tak w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej państwa.

I — trzeba przyznać — dyktator hiszpański zabrał się energicznie do dzieła. Nawet szereg spraw pomyślnie załatwił. Podnieść należy jego walkę z przekupstwem i nieobowiązkowością urzędników. (W Madrycie powstał formalny problem komunikacyjny, kiedy na skutek zarządzenia Dyktatora urzędnicy byli zmuszeni o pewnej rannej godzinie zjawić się punktualnie w swoich biurach). Udało mu się np. również podnieść dochody państwowe o 300 miljonów pesetów, w dziedzinie pracy zaś — zapoczątkować sądy rozjemcze.

Gorzej — a raczej zupełnie źle — poszła mu likwidacja marokkańskiej wojny, do czego przedewszystkiem wydawał się gen. Primo de Rivera powołanym. Depesze ostatnich dni przynoszą wiadomości najgorsze. Wojska hiszpańskie, rozdzielone przez powstańców, stoją wobec nieuchronnej klęski. Tetuan odcięty opierać się może ledwie kilka dni jeszcze. Drugą armję, uwięzioną w wąwozach rzeki Lau, czeka prawdopodobnie tensam los. Załogi zaś rozrzucone w ważniejszych punktach północnej, nadmorskiej części kraju, bez kontaktu ze sobą, atakowane przez powstańców, nie zdolne do dania odsieczy. Jeszcze przed miesiącem zapewniał de Rivera, że wojsko zajmuje nowe pozycje, by zyskać lepsze warunki do rozpoczęcia pertraktacyj z Marokkańczykami. A kiedy sytuacja się nie poprawiała, sam stanął na ziemi afrykańskiej i przed kilku dniami — jak donosi „Matin" — wydał manifest do wojska, chwaląc jego odwagę i każąc mu ufać w pomyślny wynik końcowy jego akcji". I właśnie w samą rocznicę zdobycia władzy przeżywa hiszpański dyktator pogrzeb swych planów marokkańskich, dla których głównie po dyktaturę sięgnął.

Plany te nie są już dziś tajemnicą, które snuł gen. de Rivera rok temu. Klęski, jakie do dwóch lat ponosiła armja hiszpańska w Marokku, wydały się mu wówczas tylko skutkami nieudolności i nieumiejętności dowódców. Zmienił więc generałów, — dwóch z nich (Berenguera i Navarrę) pociągnął przed sąd wojskowy i obciążył odpowiedzialnością za klęski, — posłał do Marokka nowe oddziały, najdzielniejsze. Jednem słowem, szedł na najszybsze i zupełne zażegnanie ruchu powstańczego przy pomocy zdecydowanej akcji militarnej. Płynął jednak miesiąc za miesiącem, a sytuacja nie poprawiała się wcale. Przywódca powstańców, Abd-el-Krim, ogłosiwszy państwo „Rif", brał się nawet do urządzenia go; wszedł w układy z kapitalistą angielskim, Gardinierem, powierzając mu wprowadzenie europejskich urządzeń, jakby „Rif" był już zupełnie samodzielną republiką.

Trzeba było dopiero kilku miesięcy klęsk, by gen. de Rivera zarzucił swój plan pierwotny. Z właściwą sobie szybkością decyzji powziął nowy i przedłożył go w lipcu królowi, a następnie oficerom w Marokku. Plan ten opiera się na stwierdzeniu, że Hiszpanja nie ma na tyle siły, by w ryzach wojskowej karności utrzymać kraj o 28 tys. klm. kwadr. i prawie 800 tys. mieszkańców. Wobec tego — sądzi de Rivera — należy głąb kraju uwolnić od wojska, okolice te zostawić pod władzą zaprzyjaźnionych z Hiszpanją szeików, a okupację właściwą rozciągnąć tylko nad wązkim pasem nadmorskiego Marokka. Plan ten w gruncie rzeczy rozumny, odebrał dyktatorowi sympatję „junt" wojskowych, dzięki którym władzę przed rokiem zdobył. I kto wie, czy klęski ostatnich dni nie należy przypisać niesubordynacji oficerów i niezadowoleniu wojska, które wywołało ujawniony przez de Riverę plan marokkański!

W rocznicę więc stworzenia Dyktatury stoi gen. de Rivera wobec fatalnej dla siebie sytuacji: w Marokku gorzej, niż przed rokiem, — wewnątrz kraju niedokończone reformy, żądanie powrotu do parlamentaryzmu (list Maury), w wojsku wzrost wpływów „junt", nawet konspiracyjnych „tercios". Za generałem zaś — stoi tylko słabe, daleko od włoskiego faszyzmu odbiegające stronnictwo „unji patrjotycznej" ze śmieszną milicją t. zw. somatenów. Wszystko to wskazuje na rychły koniec Dyktatury tem bardziej, że i Alfons XIII zaczyna krytycznie oceniać zdolności „swego Mussoliniego", a sympatja „junt" zaczyna się cieszyć drugi kandydat na dyktatora — generał Veyler! W. Z.

Zemsta za Matteottiego.

Robotnik Corvi morduje posła faszystowskiego Casaliniego.

Warszawa. (Telef. wł.) **Z Rzymu donoszą: We czwartek po południu dokonano zamachu na posła faszystowskiego, Armanda Casaliniego.** Casalini jechał wraz z córką tramwajem elektrycznym. Do wozu wsiadł również **robotnik, nazwiskiem Corvi i oddał nagle trzy strzały rewolwerowe do Casaliniego. Dwa strzały ugodziły go w głowę.** Ofiarę zamachu odwieziono do szpitala, gdzie w kilkanaście godzin później **zmarła wskutek krwotoku wewnętrznego.** Crovi dał się aresztować po krótkiej walce i oświadczył, że zamach był zemstą za zamordowanie Matteottiego.

NAOCZNY ŚWIADEK O ZAMACHU.

Rzym. (PAT) Sekretarz jednej z rzymskich sekcyj partji faszystów, **Giovanni Fratai,** który **był świadkiem zamachu na posła Casaliniego,** opowiada o przebiegu zamachu następujące szczegóły: Siedziałem naprzeciw Casaliniego, który **czytał gazetę.** Gdy usłyszałem strzał, **zerwałem się i pobiegłem za mordercą, który uciekał, przyczem strzeliłem kilka razy.** Do pościgu przyłączył się pewien wachmistrz żandarmerji. **Nagle morderca stanął i strzelił do nas kilka razy, ale chybił.** Ogółem strzałów padło około 30. Mordercę zatrzymał przy rogatce miejskiej pewien **urzędnik celny. Morderca dał się ująć i rozbroić.** Prowadzony do najbliższego posterunku policyjnego, w drodze powtarzał ciągle: **Zamordowałem za Matteottiego, który był moim bratem. Chciałem go pomścić.** Przesłuchiwany na policji, powtórzył tosamo. Na pytanie, czy należy do partji socjalistycznej, czy komunistycznej, odpowiedział, że nie wie (!).

MANIFESTACYJNY POGRZEB.

Rzym. (PAT.) Uroczysty pogrzeb zamordowanego posła faszystowskiego Casaliniego odbędzie się w poniedziałek **przy udziale wszystkich posłów i senatorów faszystowskich.**

Obawa odwetu.

Paryż. (PAT. W. B. K.) Wedle doniesień **z Rzymu,** rząd poczynił ostre zarządzenia, **aby przeszkodzić wybuchowi odwetu z powodu zamordowania posła Casaliniego.** Jak podaje „Giornale d'Italia", skonsygnowano silne oddziały karabinierów i straż miejską w różnych punktach miasta.

Liga Nar. zajmie się sprawą Gruzji.

Genewa. (PAT) **Najbliższe plenarne posiedzenie Ligi odbędzie się w przyszłym tygodniu.** W kołach członków zgromadzenia Ligi Narodów główny temat **rozmów stanowią krwawe wypadki, rozgrywające się w Gruzji.** Ogólnie jest wyrażane **przypuszczenie, że rezolucja,** wniesiona na wczorajszem **posiedzeniu zgromadzenia przez Pawła** Boncour, **zalecająca Radzie Ligi pośredniczenie między Gruzją a rządem sowieckim,** osiągnie praktyczny rezultat, jakkolwiek nikt tutaj nie oddaje się iluzjom co do trudności, jakie przedstawia sytuacja. Szwajcarskie koła polityczne również odnoszą **się z wielką sympatją do wiadomości o walkach narodu gruzińskiego o wolność.**

Powstańcy zdobyli Tyflis.

Berlin. (PAT.) „Lokal Anz." dowiaduje się via Londyn z Moskwy, **że powstańcy gruzińscy zajęli Tyflis i atakują Batum.**

Ośrodek powstania.

Lwów. (AW.) „Gazeta Lwowska" donosi **z pogranicza** sowieckiego: Ośrodkiem **powstania** w Gruzji jest Mingrelja; oraz **pobrzeże morza** Czarnego. W okręgu Foti na całym **rozległym obszarze wszystkie urzędy sowieckie i instytucje** zostały przez powstańców zniszczone. **Komunistów wyrżnięto. Oddziały czerwone przeważnie przechodzą na stronę powstańców.** Między Suchumi a Nowym Afonem dwa pułki jazdy czerwonej dobrowolnie złożyły broń. W ręce powstańców **dostał się** również sowiecki pociąg pancerny. Wśród rozstrzelanych organizatorów powstania znajduje się **słynny patrjota Czheidze.**

Odrzucenie żądań litewskich przez Ligę.

Genewa. (PAT.) Komisja polityczna rozważała sprawę przyjęcia w skład podkomisji, mającej rozpatrzyć wniosek litewski o podziale pasa granicznego, delegatów litewskiego i polskiego.

Delegat litewski **Galwanauskas przyznał w dwukrotnem przemówieniu, że stosownie do brzmienia paktu Ligi, meritum sprawy wileńskiej nie może być ponownie przedmiotem dyskusji Ligi.** Wniosek wysunięty obecnie przez Litwę, ma charakter **czysto prawny** i dotyczy jedynie **interpretacji paktu** oraz kompetencji Rady. Na tej podstawie delegacja litewska domaga się **stałego udziału** jej przedstawiciela w pracach podkomisji.

Delegat polski **August Zaleski** oświadczył, że zgadza się z dotychczasową procedurą podkomisji, która zapraszała delegatów Litwy i Polski na posiedzenia, omawiające sprawy bezpośrednio interesujące tych delegatów; dodał jednak, że większość rozpatrywanych dokumentów podkomisji dotyczy sprawy Wilna. Jakkolwiek rząd polski **uważa tę kwestję za ostatecznie załatwioną, jednak w podkomisji mogą być poruszone sprawy interesujące Polskę, dlatego delegat polski domaga się stałego udziału w podkomisji na wypadek, gdyby taki udział został przyznany delegatowi litewskiemu.**

Hymans oświadczył, że pokomisja uwzględni dostatecznie interesy obu stron, **zapraszając je na posiedzenia, które je interesują i dając w ten sposób głos ich przedstawicielom dla wypowiedzenia swych opinji.**

Nansen przemawiał przeciw powiększaniu składu podkomisji.

W wyniku głosowania większością głosów przeciw dwom głosom komisja postanowiła nie zwiększać składu podkomisji.

W ten sposób zgodnie z opinją podkomisji i delegata polskiego żądanie litewskie zostało odrzucone.

W zakończeniu posiedzenia Hymans oświad-

Uroczyste otwarcie kongresu akademickiego.

Solenne nabożeństwo w katedrze św. Jana. — Inauguracyjna sesja w sali Filharmonji. — Przemówienie ministra oświaty. — Pierwsze obrady. — Wyjazd na wycieczki po kraju.

W piątek około godziny 11 przed południem odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu młodzieży akademickiej C. I. E. Solenne nabożeństwo z okazji rozpoczęcia obrad w katedrze św. Jana celebrował ks. biskup Gall. Na nabożeństwie tem byli obecni przedstawiciele rządu, sejmu i senatu, generalicja, korpus dyplomatyczny, oraz licznie reprezentowane sfery społeczeństwa. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Korsak.

Akt otwarcia kongresu miał miejsce w wielkiej sali Filharmonji warszawskiej, przystrojonej flagami. Przy stole prezydjalnym zasiedli: przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej — minister oświaty Mikiaszewski, prezes rady m. Baliński, przedstawiciel komisji oświatowej sejmu pos. Sołtyk, wiceprezesi C. I. E. van Lear (Belgja), dr. Jaromir Kopecky (Czechy), Jan Baliński Jundźwiłł (Polska), Stachel (Szwajcarja), Macadam (Anglja), sekretarz Gwankowic (Jugosławja), oraz prezes N. K. A. Wojciech Jaxa Bąkowski.

W krzesłach zajęli miejsca przedstawiciele korpusu dyplomatycznego in corpore, przedstawiciele rządu, sejmu i senatu, jeneralicja, władze miejskie, reprezentanci prasy, organizacyj społecznych i akademickich, oraz sfer towarzyskich stolicy.

Kongres otworzył przemówieniem, wygłoszonem po francusku, minister oświaty, zwracając uwagę na zbieżność obrad Ligi Narodów, oraz obrad kongresu C. I. E. i przeprowadzając porównanie między znaczeniem oraz zakresem pracy tych organizacyj międzynarodowych. Na zakończenie minister zaznaczył, że w Polsce studjuje obecnie około 40 tysięcy akademików w 5 uniwersytetach, oraz we wielu szkołach specjalnych, jak politechniki, szkoła główna gospodarstwa wiejskiego, akademja górnicza i sztuk pięknych, oraz akademje handlowe.

W imieniu studentów zagranicznych zabrał głos p. Kopecky, dziękując za gorące przyjęcie. Mowca w dłuższem przemówieniu podkreślił, że historję narodu polskiego z podziwem śledziły wszystkie narody świata i wymienił główne postacie polskie, znane na terenie międzynarodowym. Na zakończenie uroczystości otwarcia przemówił p. Jan Baliński Jundźwiłł, wyrażając podziękowanie związkom akademickim państw, które szczególnie przyczyniły się do rozwoju C. I. E.

Po południu tegoż dnia odbyło się w gmachu politechniki warszawskiej pierwsze, podczas obecnej sesji kongresu C. I. E., posiedzenie rady administracyjnej. Obradom przewodniczył p. Kopecky. Głównym tematem obrad była kwestja zbadania uchwał i raportów, powziętych i przedstawionych na posiedzeniach rady w Oxfordzie w roku zeszłym, w Paryżu w kwietniu b. r., oraz w dniu poprzednim w Warszawie, na posiedzeniu komitetu wykonawczego. Jak wynika z referatu, wygłoszonego przez pana Habichta, Szwajcarja, komisja propagandy zajmowała się głównie kwestją przyjęcia do C. I. E. związków narodowych węgierskiego i łotewskiego. Dalszym tematem obrad komisji propagandy była kwestja rosyjska (stosunek rosyjskiej młodzieży emigracyjnej do młodzieży sowieckiej i stanowisko C. I. E. w tej sprawie), oraz ewentualna propaganda idei konfederacji na terenie Hiszpanji i Finlandji. P. Kopecky proponuje wysłanie do Ligi Narodów do Genewy depeszy z podziękowaniem za gorliwe zajęcie się Ligi drugim kongresem C. I. E., co uzewnętrzniło się przez wysłanie na kongres warszawski dwóch delegatów. Wniosek ten przyjęty został przez aklamację.

Wieczornymi pociągami wyjechali na wycieczki po kraju członkowie kongresu, nie biorący udziału w pracach komisji. Między innymi do Lwowa wyjechało 20 gości zagranicznych, do Wilna 30, do Poznania około 30.

Dziś (w niedzielę) odbędzie się w Teatrze Polskim koncert zbiorowy na rzecz kongresu, a we wtorek o godz. 8 wieczór w Filharmonji urządzony będzie wielki koncert reprezentacyjny muzyki polskiej.

Nieudała próba rewolucji w Lizbonie.

Lizbona. (PAT) **Żywioły radykalne cywilne i wojskowe usiłowały wywołać nową rewolucję. Dokonano napadu na ministerstwo wojny i centralę telefoniczną. Usiłowania te jednakże zostały udaremnione.** Zbuntowane wojsko wróciło do koszar, wielu rewolucjonistów uciekło z miasta, w którem rząd przywrócił **spokój. Aresztowano** wielu uczestników buntu.

Lizbona. (PAT.) Koło miasta toczą się zacięte walki. Ministrowie będący przedstawicielami stronnictwa akcji republikańskiej, dzierżą nadal władzę. W całym kraju panuje spokój.

Pekin zagrożony.

Londyn. (PAT. Tel. Comp.) **Według ostatnich wiadomości z Szanghaju, w Pekinie ogłoszono stan oblężenia i zarządzono mobilizację wojsk rządowych, ponieważ silne oddziały mandżurskie posuwają się w kierunku Pekinu.**

Szanghaj. (PAT) Reuter. Sytuacja na froncie południowym i wschodnim niezmieniona. Armja Czekiang pojmała dwa bataljony piechoty.

Szanghaj. (PAT) „United Press" donosi, że według wiarygodnych wiadomości, naczelny komendant Mandżurji, Cziang Tsu Lin, przygotowuje na przyszły tydzień atak na rząd pekiński. W takim razie Szantung stałby się pobocznym terenem wojny. Armia Czechiang zajęła miejscowość Ihing, która uchodziła za najważniejszy punkt oparcia armji Kiangsu Operacja ta zagroziła poważnie armji Kiangsu i jest jednym z najważniejszych dotychczas faktów wojennych. Przez tę operację Nanking jest bardzo poważnie zagrożony.

Nowy premjer chiński

Pekin. (PAT.) Parlament wybrał na prezydenta ministrów **dra Yena.** Dr Yen, który wychowywał się w Ameryce i tam odbył studja, był poprzednio ministrem spraw zagranicznych i dwukrotnie zastępcą prezesa ministrów.

SUKCES POLITYKI SOWIETÓW W CHINACH.

Pekin. (PAT.) **Gmach byłego poselstwa rosyjskiego został wczoraj oddany Karachanowi.**

czył, że będąc sprawozdawcą komisji politycznej, nie może jednocześnie uczestniczyć w podkomisji i wobec tego składa mandat do podkomisji. — W miejsce Hymansa wybrany został **Ferrera, delegat Szwajcarji.**

P. Skrzyński czuły na wrażenie przemówień.

Nawet choćby to było ze szkodą interesów polskich.

„Pat" zamieszcza „wyjaśnienie" p. Skrzyńskiego, który stara się usprawiedliwić z niefortunnego zwrotu, użytego w toku przemówienia na forum Ligi Narodów w Genewie z okazji omawiania polskiej polityki mniejszościowej. Jak wiadomo, p. Skrzyński mówiąc o uniwersytecie ukraińskim, oświadczył wówczas, że siedziba tej uczelni pomieszczona będzie „tymczasowo" w Krakowie. Obecnie tłumaczy p. Skrzyński, że „**nie chciał pozostawić wśród członków zgromadzenia złego wrażenia (!) i nie osłabić całości swego przemówienia (!).** „Tymczasowo" — to znaczy, według p. Skrzyńskiego w miarę polepszania się stosunków między społeczeństwem polskiem a ukraińskiem, nie będzie zbytnio odległy dzień (sic!), w którym ustawa sejmowa wyznaczy definitywnie (?) siedzibę uniwersytetu ukraińskiego na ziemiach o większości zasiedlenia ukraińskiego".

Te pełne bujnej fantazji, niemal nowelistyczne proroctwa p. Skrzyńskiego, mogłyby ze względu na swą formę być nawet humorystycznemi, gdyby nie to, że wypowiada je mąż stanu i dyplomata...

Zwycięskie powstanie Arabów.

Gibraltar. (PAT) Wedle doniesień z Tangeru, oddziały szczepu Riff zdobyły wszystkie pozycje od Tetuan do Szeszuan. Szeszuan jest otoczone przez siły liczące 7000 ludzi. Dopływ wody jest odcięty. Wzgórza Benia Musone naokoło Tetuan zostały zdobyte. W jednym meczecie w Tetuan znaleziono kartkę, wzywającą ludność szczepu Riff, aby w razie ataku na tę miejscowość wywiesiła białą chorągiew.

Bombay. (PAT.) Centralny komitet kalifatu postanowił zorganizować pomoc finansową dla szczepu Riff i zarządził modły za pomyślność oręża tego szczepu.

Organizowanie monopolu spirytusowego.

Warszawa. (Telef. wł.) Ustawa o monopolu spirytusowym **wchodzi z dniem 4 października w życie.** W bieżącym tygodniu odbywają się w ministerstwie skarbu narady nad opracowaniem rozporządzeń wykonawczych do ustawy monopolowej. Dyrektorem monopolu spirytusowego został zamianowany dr. **Podkomorski.**

Fałszywe półzłotówki.

Warszawa. (Telef. wł.) Pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty 50-groszowe. Falsyfikaty są łatwe do poznania jako bardzo niezgrabnę i zamazane. Policja jest na tropie fałszerzy.

OSZUST BANKOWY.

Warszawa. (Telef. wł.) **Jeden z banków warszawskich padł ofiarą oszustwa na 116.000 zł. Oszustwa tego dopuścił się niejaki Roman Lewicki z Drohobycza, który po dokonaniu oszustwa wyjechał do Rumunji, a stąd odstawiony będzie do Warszawy.**

Austrja przystąpi do M. Ententy?

Berlin. (PAT.) „Deutsche Allgemeine Ztg" przynosi z Wiednia interesujące wiadomości, mianowicie **przygotowuje się tam sensacyjny zwrot w polityce zagranicznej austrjackiej, albowiem w najbliższym czasie Austrja ma przystąpić, według wspomnianego dziennika, do małej ententy.** W Genewie toczą się obecnie nie tylko rokowania o odwołanie generalnego komisarza Zimmermanna, ale także o zasadnicze kwestje, a mianowicie o ustalenie nowego politycznego stosunku między Austrją, Czechosłowacją a Jugosławją.

PAPIEŻ BENEDYKT XV. PIONIEREM IDEI ARBITRAŻU.

Rzym. (PAT.) Omawiając sprawę rozbrojenia i arbitrażu, któremi zajęła się konferencja genewska, „Osservatore Romano" podnosi, że pierwszym, **który zwrócił szczególną uwagę na konieczność stosowania arbitrażu i rozbrojenia, był papież Benedykt XV.**

Rewolucyjny rząd w Chile.

Sant Jago. (PAT.) **Nowy gabinet definitywnie ukonstytuował się i złożył przysięgę.** Ministrem spraw zagranicznych jest Carle Selar, ministrem spraw wewnętrznych Roldau, finansów Muntez Rodrigues, wojny Sarenno, sprawiedliwości Amunategui, przemysłu Oskar Oarila.

Sant Jago. (PAT.) **Rząd przyjął dymisję prezydenta Alessandriego.**

Buenos Aires. (PAT.) Były prezydent republiki Chile, Alessandri opuścił Chile pod opieką przedstawiciela Stanów Zjednoczonych i udał się do Buenos Aires.

Z dnia politycznego.

Nowy poplecznik syjonizmu.

Gdyby można było wierzyć prasie żydowskiej, należałoby przypuszczać, że każda z wybitnych indywidualności kulturalnych (zwłaszcza radykalnych) podziela poglądy syjonizmu. Przed paru miesiącami ogłosił „Nasz Przegląd" artykuł Macdonalda, w którym premjer brytyjski wyrażał swoje uznanie dla syjonizmu. Przy innej zaś sposobności oświadczył Macdonald: „jestem syjonistą". W tych dniach również „Nasz Przegląd" w entuzjastycznej korespondencji z Anglji donosił o wielkiej sympatji, jaką się syjonizm cieszy w angielskich kołach politycznych i kulturalnych. Uczeni i politycy angielscy, nie-żydzi, mają często zaznaczać „swoje syjonistyczne przekonania".

„Nowy Dziennik" przynosi znów świeżo przemówienie, jakie o syjoniźmie wygłosił popularny dziś w całym świecie poeta hinduski, Rabindranat Tagore, na bankiecie syjonistów w Szanghaju.

„Odnoszę się — mówił — do twórczej pracy syjonistycznej w Palestynie, do tego wielkiego ruchu waszego w Zachodzie Azji z wielką sympatją — albowiem zastępuje on wysoką prawdę — przedziwne dążenie budzącego się życia do odkrycia swojej ojczyzny. Tak, cały duch dziś tęskni do swojej ojczyzny duchowej".

Tak mówił Rabindranat Tagore! A w dalszym ciągu wskazywał na potrzebę zjednoczenia wszystkich prądów narodowych Azji w jedno ognisko, by „światu Zachodu starganemu nienawiścią i ohydą" dać znowu „wysokie ideały sprawiedliwości moralnej". Trudno się nie uśmiechnąć przy czytaniu tego oświadczenia. Syjonizm miałby dać „zgniłemu Zachodowi" ideały „sprawiedliwości moralnej"? Iluzja poety lub kurtoazja względem gospodarzy bankietu? A może jedno i drugie!

Kadry komunizmu.

Wobec rozwijania obecnie wzmożonej agitacji komunistycznej przez sowiety, warto zapoznać się z ich siłami które powinny stanowić dziś potężne kadry rewolucji światowej, jeżeli się zważy, że propagandę uprawia się intenzywnie już przez siedm lat.

Według statystyki urzędowej III. międzynarodówki powtórzonej przez wiedeńską „Arbeiter Zeitung", R. S. F. S. liczy [illegible] komunistów i 209.753 kandydatów. Ukraina sowiecka — 36.177 członków i 37.550 kandydatów, Białoruś sowiecka — 6.433 członków i 3.605 kandydatów, **Gruzja — 10.964 i 2.713, Niemcy — 350.000 członków, Francja — 50.000 i 5.000 kandydatów, Czechosłowacja — 130.000,** Włochy — 12.000, Anglja — 3.000, Rumunja — 2.500, Turcja — **250 i 330** kandydatów, Belgja — 590, Szwajcarja — 400, Stany Zjednoczone — 27.000, Kanada — 4.000, Australja — 250, Chiny — 800, Egipt — 700, Palestyna — 100, Mongolja — 4.000, poszczególne państwa środkowej Ameryki — 50.

W podanej tej statystyce przytoczone są tylko główniejsze cyfry, jednakże, jak się okazuje, efekt dotychczasowych mozołów rozsiania po świecie ziarna rewolucji w postaci czynnych członków partji nie nadzwyczajny.

Przy tej sposobności warto zwrócić uwagę na jeden ciekawy fakt. Oto w ostatnich czasach zwiększyła się, jak notuje prasa sowiecka, liczba komunistów, emigrujących z państw europejskich do SSSR. Szczególniej licznie mają przybywać komuniści z Polski, Rumunji i Bułgarji. Specjalny komitet zajęty jest rozmieszczaniem tych emigrantów i wyszukiwaniem dla nich zajęcia.

Przegląd religijny.

(Dookoła grobu Chrystusa P. — Anglikański poseł o Trapistach. — Ograniczenia katolicyzmu w Anglji. — Przeciw „laicyzacji" p. Herriota. — Austrjacki kongres katolickiej organizacji młodzieży gimnazjalnej. — Przesąd naszego ustawodawstwa szkolnego).

Dużą sensację w katolickim świecie naukowym budzą niedawne wykopaliska w Jerozolimie, dotyczące Grobu Chrystusa P., z których sprawę zdaje Rev. C. Dobson w „Times". Mianowicie Angielka, miss Hussey zwróciła uwagę na charakterystyczny kamień leżący przy bramie damasceńskiej w ogrodzie. Po zbadaniu go orzekł prof. dr. Brandenburg (znakomity znawca grobowców palestyńskich), że kamień pochodzi ze świątyni Afrodyty. Ten szczegół, podany przez uczonego, jest dużej wagi i zadecydował o prowadzeniu dalszych badań. Świątynię bowiem Afrodyty w Jerozolimie zbudował Hadrjan po drugiem i zupełnem zburzeniu miasta przez Rzymian w r. 135, a zbudował ją w miejscu, gdzie się znajdował grób Chrystusa P. Sprawozdawca salzburskiej „Kirchenztg.", Prof. Dr. Völlmecke, S. V. D. dochodzi do wniosku, że być może — prawdziwy Grób Chrystusa P. znajdował się istotnie obok bramy damasceńskiej za miastem i że z niego z czasem (w czasie zaburzeń, zniszczenia miasta) przeniesiono skalne płyty grobu w miejsce, na którem obecnie stoi kościół Grobu.

* * *

Członek angielskiej Izby gmin, Acland, wskazał w swej mowie politycznej na znakomite usługi, oddane Anglji przez zakony. I tak np. Trapiści założyli niegdyś osadę w irlandzkiem hrabstwie, Waterford, pustem i nieurodzajnem i własną pracą zmienili je w kwitnącą i bogatą okolicę. Rzadkie to uznanie dla katolickich zakonników z ust angielskiego polityka!

* * *

W tejże Izbie gmin złożono wniosek o zniesienie ograniczeń Kościoła katolickiego.

Wchodzą tu w grę następujące prawa, a raczej bezprawia: akt Edwarda VI., zakazujący przechowywania katolickich ksiąg obrzędowych, — akt Elżbiety, nakładający kary za należenie do katolickich zakonów, — Jerzego III., zakazujący używania dzwonów kościelnych, — akt z r. 1791, uznający wszystkie katolickie związki za nielegalne. Nareszcie wniosek o zniesienie tych „praw" mógł się pojawić! Wniosek ten jednak — rzecz znamienna — pozostawia w mocy dwa inne dawne prawa: że katolicy nie mają prawa następstwa tronu i że nie mogą wykonywać prawa patronalnego, odnośnie do beneficjów „wysokiego kościoła".

Warto sobie zapamiętać, że angielskie ustawodawstwo wyklucza od tronu wyznawców katolickiej religji, co Anglji nie przeszkadza uchodzić nadal za arbitra w sprawach postępu i demokracji; gdy natomiast Polska chciała w swej konstytucji władzę Prezydenta zawarować tylko dla „Polaka i katolika", wtedy „postępowcy" z całej Europy (także i z Anglji napewno) oburzali się na jej reakcjonizm.

* * *

Katolicka Francja broni się dalej wytrwale przeciw „świeckim" zakusom p. Herriota. W dniu 7 września zakończył w Lionie obrady ogólno-narodowy kongres „nauczycieli szkół wolnych" (t. j. katolickich). Na ostatniem zebraniu zajął się on projektami p. Herriota i w ostrej rezolucji wypowiedział się przeciw nim. Poseł alzacki Oberkirch, omawiając je, oświadczył: „Walka będzie twarda! Lecz walka dla nas (Alzatczyków) jest od długiego czasu chlebem powszednim, by nas mogła przerażać, zwłaszcza teraz, gdy chodzi o dusze naszych dzieci i przyszłość naszej ojczyzny, nareszcie przez nas odzyskanej".

Zapowiedź zastosowania prawa z r. 1901 do zakonów, które się w okresie wojennym, a zwłaszcza pewojennym osiedliły we Francji z powrotem, napawa nawet liberalny „Temps" obawą przed rozbiciem „unji świętej" i zniszczeniem „pokoju społecznego". „Temps" mianowicie lęka się, że zamierzona przez Herriota „laicyzacja" państwa sprowadzi z jednej strony wzrost „katolickiego sekciarstwa", z drugiej zaś „niegodne Francji akty gwałtu".

* * *

W dniach 7 i 8 b. m. odbył się w Wiedniu VI. kongres katolickich stowarzyszeń młodzieży szkół

W poszukiwaniu swego Słowa.

(Jan Nepomucen Miller: „K o r o w ó d". Poezje. Wadowice 1924)

Krytyka oficjalna przeszła sobie dość bezceremonjalnie do porządku dziennego nad jednym z najznamienniejszych dokumentów w rozwoju młodej poezji polskiej, jakim była, wprost programowego znaczenia, „Łąka" B. Leśmiana. Oryginalność formy i samoistność materjału twórczego, sięgnięcie ku prymitywnym konstrukcjom i ponadzmysłowemu, balladowemu światu poezji ludowej, a przez to rewelacyjny nieledwie charakter leśmianowej „Łąki", uczynił zeń sztandarowe Słowo pewnego odłamu poetyckiego pokolenia, oraz elementarz poetycki całej szkoły „leśmianowców", zgrupowanych przez jakiś czas koło warszawskiego literackiego pisma t. zw. „P o n o w y", w programie swoim wysuwającego te same hasła nawrotu do form prymitywu i poetyki ludowej.

W pierwszym rzędzie E. Zegadłowicz, J. N. Miller i St. Maykowski, dalej J. Brzechwa, Róża Czekańska-Heymanowa (wszystko „ponowiacy") i wielu innych w większej lub mniejszej mierze pozostawało jeśli nie pod wpływem, to w każdym razie pod czarem objawionej samorodności i świeżości „Łąki". Przyszły historyk współczesnych prądów literackich nie będzie mógł zbagatelizować tego wpływu Leśmiana, choćby dlatego, że dzięki Leśmianowi [illegible] dych poetów — E. Zegadłowicz, gubiący się dotąd w werbalistycznej manierze jałowego ekspresjonizmu. Linja rozwojowa tego poety, prowadząca od mglistego, bezkonstrukcyjnego „Odejścia Ralfa" („Zdrój" 1922) do wyrazistych linji prymitywu „Powsinogów beskidzkich", przechodzi bezwarunkowo przez sferę wpływów leśmianowych ballad. O ile dla Zegadłowicza zetknięcie się z „Łąką" było momentem decydującym, zwrotnym, ułatwiającym mu orjentację wewnętrznego odnalezienia swego „ja" i właściwego wyrazu, o tyle dla Millera było ono tylko próbnym kontaktem, przejściowym etapem w nieskończonej jeszcze wędrówce ku zdobyciu swego Słowa poetyckiego. Wędrówka ta po dość krętych drogach i pełnych niespodzianek bezdrożach. Od reminiscencyj antycznych i klasycyzmu („Dytyrambb-Achilles na marach" 1918) już w „Lacrimae rerum" (1921) przechodzi J. Miller do form ekspresjonistycznego ujęcia i prób nowatorskiego eksperymentatorstwa. Na te czasy przypada zapoznanie się z tworem Leśmiana. Jednakowoż poetycka natura Millera, zasadniczo odrębna od psychiki Zegadłowicza na wpływ autora „Łąki" reaguje w odrębny, charakterystyczny dla siebie sposób. Sam wpływ (oczywiście słowa tego nie używam nigdy w szkolarskiem, oklepanem znaczeniu) nie ulega wątpliwości, a dokumentują go ballady ogłoszone w „Czartaku" oraz w ostatnim zbiorku pt. „K o r o w ó d" (1924), jak np. „Wędrowali szewczykowie", „Dwaj drwale" „Ballada Ilisacka", [illegible] Ten wpływ Leśmiana daje się [illegible] wyborze tematycznego materjału i jego prymitywistycznej stylizacji lecz także w cechach językowo-stylistycznych (np. używanie charakterystycznych neologizmów i złożeń wyrazowych, specjalności składni itp. W wyrazistym zarysie prymitywu mógłby był Miller znaleźć odpowiadający sobie wyraz twórczy („Wędrowali szewczykowie", „Dwaj drwale"), gdyby nie ruchliwa niespokojność jego poetyckiego temperamentu i skłonność do eksperymentu, typowa u intelektualisty. Prawie każdy wiersz Millera budowany jest według innej zasady twórczej w treści i formie. Pierwsze wystąpienia Millera pozostają jeszcze na ogół pod znakiem nawyku passeistycznego, jednak ze śladem wyłamywania się z szablonu tradycyjnych form wersyfikacyjnych. Cechą już wtedy silnie uwydatnioną i stałą się później utrzymującą jest przewaga intellektu nad emocjonalizmem, przewaga refleksji nad uczuciem. Stąd niektóre wiersze autora „Korowodu" pozbawione są zupełnie elementów uczuciowo-lirycznych, nosząc wyraźnie piętno konstrukcyj myślowych, opartych nie na subjektywnem przeżyciu uczuciowem, ale na przemyśleniu i objektywnej obserwacji. Ta eliminacja liryzmu jest również cechą charakterystyczną ostatniego zbiorku, gdzie jedynie w końcowym utworze „Pójdziemy, Janku w świat"... spotykamy się z silniej uwydatnionem momentami lirycznego subjektywizmu, ale też wiersz ten jako autobiografja poetycka zajmuje wyjątkowe stanowisko, gdzie sam rodzaj treści pociągnął za sobą pewne konsekwencje formalne. Określiwszy Millera jako intelektualistyczny typ poety, będziemy mogli łatwiej wyrozumieć jego

średnich Austrji przy udziale kard. Piffla, nuncjusza Papieskiego. Arcyb. Sybilia i kilkuset delegatów z miast gimnazjalnych całego państwa. Stowarzyszenia te powstały w gorących miesiącach powojennych wstrząśnień, jakie Austrja przechodziła z końcem r. 1918. Potrzeba obrony wiary, moralności i światopoglądu przed zalewem socjalizmu i rewolucji, złączyła katolicką młodzież Austrji we wspólnej organizacji. Tegoroczny zjazd wykazał dalszy pomyślny jej rozwój. W obradach dużo miejsca poświęcono wychowaniu religijnemu i fizycznemu. W szczególności zalecono członkom tworzenie kongregacyj marjańskich i kół naukowych dla studjów religijnych. Prezesem został wybrany powtórnie zasłużony przywódca młodzieży katolickiej, Pfeiffer.

* * *

Austrja zatem — jak z powyższego widać — rozwiązała sprawę organizacji katolickiej młodzieży gimnazjalnej. Państwo nie lęka się, że stowarzyszenie ideowe, jakiem jest katolicka organizacja, stanie w sprzeczności z ustrojem lub karnością szkoły. Pozbyło się więc tych przesądów, które myśmy po cesarskiej Austrji odziedziczyli, a dzięki którym np. Sodalicja Marjańska młodzieży gimnazjalnej właściwie jest przez prawo tylko tolerowaną. Byłoby nieroztropnością otworzyć bramy szkoły dla wszelkiego rodzaju stowarzyszeń, bez wyboru, ale przecież jasnem jest, że organizacja tak z tradycji i kultury narodu wynikająca, jak Sodalicja Marjańska, nie powinna być traktowaną na równi z „jaczejką komunistyczną" prawie. **Pejot.**

kich przyjaciół ludzkiej swobody, gdziekolwiekby się znajdowali. Wielka część społeczeństwa amerykańskiego, która pochodzi z Polski, przyczyniła się ze swej strony szlachetnie i w wysokim stopniu do budowy i ulepszenia narodu amerykańskiego. Jest to prawdziwą przyjemnością wyrazić Pańskiej organizacji, która reprezentuje najlepszy element naszego amerykańskiego obywatelstwa polskiego pochodzenia, — moje serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia".

Do prezydjum Sejmu wybrano w drugim dniu obrad jako wiceprezesów: kapitana Świetlika, p. C. Kossakowską z Youkers N. Y. i p. Sadowską z Schenectady N Y. Dokonano również wyboru kilkunastu komisji, które mają przygotować materjały do obrad plenum. Z ważniejszych wymienić należy: komisję oświatową, druku i wydawnictw, wsparć i pomocy, imigracyjną i t. d. Z licznych telegramów gratulacyjnych wyróżnić należy życzenia od b. premjera Paderewskiego, gen. Józefa Hallera, marszałków Sejmu i Senatu polskiego, od polskich klubów parlamentarnych, miast Lwowa, Poznania i t. p.

Z cyklu: Pod lazurowem niebem.

WENECJA O ŚWICIE.

Snów złotych pełna, w rumieńców purpurze
i uśmiechnięta i w koronkach cała
ze szmaragdowych lagunów powstała
i ukąpała się w dwóch nieb lazurze...

I zaryczały skrzydlate lwy-stróże
i zawierucha dzwonów oszalała —
więc niechaj będzie przeszłości jej chwała
i uwielbienie urody w marmurze!...

Na placu Marka zerwały się stada
gołębi w jakiejś radosnej wichurze,
ożyła Dożów biała kolumnada...

A ona płonie jak topaz i róże,
bo na jej ustach pocałunek składa
słońce — kochanek w błękitów lazurze...

Antoni Waśkowski.

Przydent Stanów Zjedn. do Sejmu wychodźctwa polskiego.

Podczas obrad Sejmu Z. N. P. w Filadelfji odczytano pismo, jakie prezydent Stanów Zjedn. Coolidge nadesłał na ręce prezydjum Związku. List ten w tłumaczeniu polskiem brzmi, jak następuje:

„Kochany Panie Żychliński! Pańskie zaproszenie do wzięcia udziału w Sejmie Zw. N. P. w Philadelphii, jaki się odbędzie w końcu tego miesiąca, zostało przyjęte z wielkiem zadowoleniem. Będzie to dla mnie wielką przyjemnością przyjąć to zaproszenie i wypowiedzieć kilka rzeczy, jakie mam w myśli odnośnie do odbudowy Państwa Polskiego w jego zupełnym kształcie wśród wielkich państw świata. Zostało to dokonane, jako jeden z wyników Wielkiej Wojny Światowej i wszyscy Amerykanie uznali to za najwyższe usprawiedliwienie naszego udziału w tym konflikcie. Wszechstronny genjusz narodu polskiego i jego niczem nie zdławiona miłość wolności, pozyskały i utrzymują za nim uczucia wszyst-

Kary za poczucie obywatelskie.

(Humoreska podatkowa).

W końcu przeszłego i początkach bieżącego roku często można było czytać gorące wezwanie w dziennikach, by ze względu na stan skarbu państwa, z poczucia obowiązku, płacić zaliczki na podatek majątkowy, nie czekając terminów jego rat. Znalazło się też kilku, którzy zadość temu uczynili. Ogłoszono ich nazwiska innym dla przykładu. Nie wiem, czy wiele zdziałał. Wolałem nie pytać, gdyż jestem optymistą, a bałem się, że odpowiedź gotowa we mnie wzbudzić trochę pesymizmu. Ale zachciało mi się to grono powiększyć o moją osobę — bez pretensji, by mnie wymieniano po dziennikach, jako że mając w majątku tylko urządzenie domowe, a w tem nieco więcej warte jedynie książki, od podatku właśnie wolne, mogłem bardzo drobną kwotą przyjść państwu z pomocą. Trudno — czem chata bogata! A sumieniu zadość uczynię, jako że mam nałóg płacenia podatków bez narzekań, zwykłych Polakowi — a nawet narzekałem w ostatnich latach nieraz, prywatnie i publicznie, że podatków się nie wybiera.

Podwyższył nasz rząd właśnie wtedy nasze profesorskie płace; powiedziałem nawet — ku zgorszeniu wielu, którzy mi to gorzko wymawiali — że jak na zły stan skarbu, to nam za wiele dano. Wybrałem się więc 9 lutego b. r. do Kasy skarbowej nr. I., na parterze w województwie urzędującej, by zanieść tam odłożoną z płacy kwotę 180 miljonów czyli 100 franków złotych. Obliczyłem, że to będzie więcej, niż dwie raty podatku według rozporządzenia ministerjalnego, bardzo względnego dla mających tylko domowe urządzenie.

Sądziłem, że szybko załatwię się z wpłatą. Ale bardzo się pomyliłem. Rozpoczęła się tam — odyseja od okienka do okienka, gdyż w żadnem okienku nie chciano przyjąć odemnie tej kwoty. Każdy, kto z Kasą skarbową ma do czynienia, wie, co to za przyjemność dla oczu i powonienia stać tam w ogonkach godzinę, jak ja stałem. Nie ma przecież chyba w Krakowie brudniejszego lokalu rządowego — a wogóle nie należą one do czysto utrzymanych; okna w lokalu Kasy od lat chyba niemyte, zabierają resztę światła, tak tam skąpego. O zapachach, które zapełniają korytarz, trudno mówić w przyzwoitem towarzystwie. Po godzinie daremnego wystawania, już zniecierpliwiony, zwróciłem się do p. naczelnika urzędu, którego zdołałem jakoś przekonać, że Kasa powinna odebrać odemnie pieniądze, jeśli je chcę zapłacić. Ostatecznie na polecenie p. naczelnika odebrano tę kwotę 100 złotych odemnie i wystawiono mi kwit. Zdawałoby się, iż gdy się wzywa do płacenia, to należałoby płacenie ułatwić. Ale lo-

skłonność do eksperymentatorstwa. Posługując się w razie potrzeby i dotychczas używanemi środkami ekspresji poetyckiej, jak np. recytatywem (w balladach), antytezą nastrojową („Kłoś się kłoscyku"), czy szeregami powtórzeń i zwartych zestawień („Na wojence") osiąga nieraz dość silne efekta, np. w opisie, idących „na wojenkę" żołnierzy:

„idą dalej — (wielki Boże!)
idą dalej — (Jezu Chryste!)
idą dalej — (pole czyste)
idą dalej — (wilcze doły)
idą dalej — (ostrokoły)
idą dalej — (armat huk)
idą dalej — (tupot nóg)
idą dalej — (druty, gwery)
idą dalej — (kirasjery!)".

Wszystkie te jednak środki okazują mu się już za słabe, szuka więc nowych dla osiągnięcia akustycznej instrumentacji wiersza. Ekspresja dźwiękowo-muzyczna słowa ma być dla niego tym nowym środkiem wyrazu poetyckiego. Posługuje się w tym celu assocjacjami dźwiękowemi, gdzie słowo traci właściwie znaczenie pojęcia, a staje się rytmem, melodją, efektem tonalnym, tworzącym leitmotiv całości czy kościec konstrukcyjny, koło którego skupiają się obrazy utworu. Eksperyment ten w niektórych utworach, gdzie skojarzenia tonalne użyte jako zasadniczy motyw muzyczny, względnie służą do oddania pewnych nieokreślonych, niemieszczących się w zwykłych znakach pojęciowych, stanów uczucia — można uważać za udały. Słowo staje się tu dźwiękowym symbolem stanu wzruszeniowego. Mniej udały, bo oparty na martwej kombinacji jest eksperyment, zastosowany przez autora w nazwanej tak przez niego samego „balladzie fonetycznej" pt. „N. — M" (Nemo), w której występują skojarzenia dźwiękowe na nutę tytułową n. — m., jednakowoż ten leitmotiv głoskowy, aczkolwiek specjalnie graficznie uwydatniony, muzycznie nie daje się wyczuwać, wypadając zupełnie szematycznie. Posuwając się dalej w próbach eksperymentatorskich, pokusił się Miller o osiągnięcie pewnego efektu nastrojowego z ekspresji samego układu graficznego. O ile efekt ten w „Zatartym liście" czy „Wyroku" ma pewien przemawiający wyraz, o tyle zbyt często powtarzany przechodzi w nużące dziwactwo, a przytem nieoryginalne, bo rewolucje graficznego układu zapoczątkował Guillaume Apollinaire.

On to właśnie uznał za stosowne nie liczyć się z zasadami obowiązującej interpunkcji oraz posłużył się specjalnym układem druku (np. układ wiersza w kształcie fontanny czy mandoliny) jako nowym środkiem ekspresji. U nas tego rodzaju ekspresję graficzną stosował na szerszą skalę T. Czyżewski („Wąż, Orfeusz i Eurydyka"), dochodząc w takim np. „Mechanicznym ogrodzie" do zupełnego absurdu. Wszystkie te dziwaczne pomysły, drukowanie słów nie z góry strony, lecz z dołu do góry, w poprzek, w kratkę, ozdabianie ich obwódkami z kwadratów i kół, cała ta tabulatura kabalistycznych znaków i geometrycznych wykresów w gruncie rzeczy niema nic wspólnego z poezją i wogóle sztuką, jako wyrazem piękna i ładu. Na szczęście dla Millera jest to tylko próbne dla doświadczenia użycie pewnej formy, a nie stałe uwięzienie indywidualności twórczej w narzuconej przez eksperyment manierze. Autor „Korowodu" nie zaznaczył jeszcze zdecydowanie swej fizjognomji poetyckiej. Wciąż jeszcze należy on do tych, którzy idą. Prawie wszystko, co w „Korowodzie" zawarto, jest nacechowane niepokojem, gorączką, pośpiechem ciągłego szukania swego „ja". Przynajmniej w formie. W treści, w idei zdaje się Miller mieć już program gotowy. Zasadniczem hasłem tego programu jest tęsknota za „Człowiekiem". Przyjście tego człowieka ogłasza w „Homo novus", o tego człowieka woła w wyborczej satyrze „Głową w mur". Za tym Nowym Człowiekiem tęskniąc, idzie poeta ku ludziom, ku „najprostszym duchem", ofiarowując im swój „wian uwieńczony":

„Dar przynoszę, o ludzie ubodzy i prości,
mądrzy, głupi, zasobni, sterani i cni —
wszakże łaska widzenia, co we mnie zagości
z serca waszego spłynąć ma na wezbranej krwi.
— — — — — — — — —
O bracia moi górni, o bracia prosiący,
wyzierajcie z dalekich, bliższych, dalszych stron,
sutej płacy zażądam z mej pracy:
podejmijcie plon!..."

Czekajmy na zapowiedziany dzień dożynków, na ten dzień, w którym poeta będzie się nam mógł przedstawić: oto jestem Ja i oto najprawdziwsze, stałe słowo Moje, którego w tylu zmiennych form szukałem.

Rajmund Berger.

gika skarbowa jest inna. Nietylko w tym jednym przypadku skonstatowałem, iż władze skarbowe uważają, że nie wystarcza do spełnienia obowiązku obywatelskiego samo zapłacenie podatków, ale że musi się ono łączyć z udręką różnych zmysłów,

Zapłaciłem; odetchnąłem, że spełniłem obowiązek, choć z trudem. Kwitu na szczęście nie wyrzuciłem przez zwykłe u profesorów roztargnienie, choć nie przypuszczałem, że będzie mi potrzebny. Napisałem później zeznanie podatkowe. Wcale szybko, jak na nasze stosunki skarbowe, otrzymałem wymiar. Zeznania nie zagubiono, jak to mi się zdarzyło dwa lata temu. Widać już obecnie stosunki się poprawiły. Wymiar podatku odpowiadał zeznaniu, zawierał wezwanie do zapłacenia pierwszej raty, nie wynoszącej połowy tego, co zapłaciłem. Zdawałoby się, iż nic nie mam do zrobienia, gdyż już więcej zapłaciłem, niż się należało; tak sądziłem, przyzwyczajony prosto myśleć. Tymczasem wyczytałem w dziennikach, iż nie wystarcza, jeśli ktoś zapłacił zaliczkę, by to go zwalniało od zapłacenia pierwszej raty, lecz musi o tem specjalnie zawiadomić przewodniczącego komisji szacunkowej dla podatku majątkowego. Takiego przepisu nie czytałem wprawdzie ani w ustawie, ani w rozporządzeniu ministerjalnem o tym podatku. Ale — trudno. Napisałem zgłoszenie, by spać spokojnie i nie obawiać się egzekutora podatkowego. Uczę młodzież spełniania obowiązków obywatelskich; nie chciałbym, by mi kto mógł wytykać, że nie spełniam obowiązków i władza dopiero egzekucją magistracką musi mnie do nich przymuszać. Wszakże, ku wielkiemu memu wstydowi, już raz miałem egzekucję — coś przed rokiem, za zaległy niezapłacony podatek od — zysków wojennych, choć jako żywo ani jednego dolara nie kupiłem nawet w czasach największej dewaluacji, i nigdy żadnego wymiaru na taki podatek nie otrzymałem. Ale, myślałem, chyba tym razem już mnie drugi raz taka kompromitacja nie spotka.

Przecież się pomyliłem. Wczoraj rano otrzymałem „powtórne" wezwanie, zaznaczone jako „bardzo pilne", bym się zaraz stawił do p. egzekutora w magistracie i przyniósł odpowiednią kwotę na zapłacenie zalegającej pierwszej raty podatku majątkowego wraz z procentami zwłoki. Zwyczajnie „powtórne wezwanie" znaczy, że następuje po jakiemś poprzedniem. Myliłby się ten, coby przypuszczał, że w magistracie tak to się rozumie, pisze się tam „powtórne", choć chodzi o pierwsze wezwanie. Posłuszny stawiłem się u p. egzekutora, przedłożyłem wezwanie — i kwit na zapłaconą zaliczkę. Nie odniosło to żadnego skutku. Otrzymałem odpowiedź, że to niema znaczenia — że mam zapłacić ratę wraz z procentami zwłoki, że już był taki, który, jak ja, zapłacił dobrowolnie zaliczkę, i to dużo większą, bo miljard, i tak samo to go nie zwolniło od zapłacenia raty i procentów zwłoki. Ano tak — nie należy być zbyt pochopnym i zaczynać płacić, kiedy się jeszcze nie musi; za taką lekkomyślność władza — karze.

Ale tu już moja potulność obywatelska zbuntowała się. Trochę to było na moją logikę za trudne do pojęcia, bym był karany za to, że miałem poczucie obywatelskie nieco silniejsze, niż przeciętny obywatel. Oświadczyłem, że nie zapłacę ani pierwszej raty, ani procentów zwłoki. Wobec tego doręczył mi p. egzekutor karteczkę na egzekucję, zawierającą groźbę, iż tego dnia zostaną zajęte moje ruchomości.

Postanowiłem już w konsekwencji stanowczości nie dać za wygraną. Niech mnie fantują! I dopiero interwencja p. wiceprezesa Izby skarbowej sprawiła, że mi nie zajęto mebli.

Drobnostka to. Dziś się z tego śmieję. Ale wczoraj byłem naprawdę rozdrażniony, że mnie karzą za to, iż chciałem być przykładnym obywatelem. Żal mi tylko czasu, który zmarnowałem sobie i innym. I pewnie znowu, jeśli przyjdzie płacić jaką nową zaliczkę podatkową, to pójdę — zapłacić. Ale czyż oko nadzorcze skarbowości wojewódzkiej — prezydjum Izby skarbowej — nie mogłoby zwrócić choć trochę uwagi na to, by nie utrudniano płacenia podatków? By to płacenie nie łączyło się z udręką? Niestety, nasze społeczeństwo nie jest zbyt pochopne do płacenia podatków. Tem bardziej więc trzeba mu ułatwić wypełnianie obowiązku, by się nie mogło skarżyć, że to taką trudną i przykrą rzeczą. A ten mój przykład — to jeden tylko z wielu tych kłopotów, jakie mają podatnicy. I niechże ci, którzy mają poczucie obowiązku, nie będą karani za to, boć przecie kara ma na celu odstraszyć, by się drugi raz tak nie postępowało. Rozumiem trudne położenie władz skarbowych, które wyjaśnił mi doskonale znający stosunki p. wiceprezes Izby skarbowej: przeciążenie urzędników, brak nowo wstępujących sił, liche płace, zniechęcające do pracy, wadliwość rozdziału egzekucji podatkowej od wymiaru i poboru podatku. Prawda to wszystko. Ale przy jakiejś nieco większej energji możnaby usunąć niejedną trudność, z indolencji tylko pochodzącą, sprowadzić nieuniknione może lapsusy do minimum, boć naprawianie ich także się przyczyni do przeciążenia urzędników, a na moralność podatkową nie wpływają one dodatnio.

Stanisław Kutrzeba.

Z Polski i ze świata.

Zwłoki Sienkiewicza przybędą w październiku.

Prezes komitetu wykonawczego dla sprowadzenia zwłok Sienkiewicza, Libicki, poinformował przedstawicieli prasy warszawskiej o stanie, w jakim znajdują się prace komitetu. Termin powrotu zwłok nie jest ustalony; przypuszczalnie powrócą one w drugiej połowie października i złożone będą w podziemiach Katedry Świętojańskiej, gdzie prowadzi bezinteresownie roboty nad odrestaurowaniem krypty Polska Spółka Budowlana. Urządzeniem pogrzebu w Warszawie zajął się bezinteresownie jeden z zakładów pogrzebowych.

Wieczór „Heljonu" w Krynicy.

Grono młodych krakowskich poetów, złączonych pod wezwaniem „Heljonu", rozpoczęło czwarty rok swojej działalności literackiej Wieczorem Żywego Słowa, który się odbył w Krynicy dnia 10 b. m. w teatrze Letnim dyr. Dante Baranowskiego. Na program złożyły się utwory Jerzego Brauna, J. A. Gałuszki, oraz autorecytacje Ronarda Bujańskiego i Janusza Stępowskiego, autora „Kaprala Łachwy", znanego czytelnikom „Głosu Narodu". Z uznaniem przy tej sposobności należy podnieść owocne współdziałanie w imprezach „Heljonu" młodych artystów z krakowskiej szkoły dramatycznej, który w zeszłym roku wzbudził ogólne zainteresowanie nowoczesnemi recytacjami. Dość wymienić znane w Krakowie nazwiska: R. Holzerówne), znakomitej odtwórczyni Marinettiego, M. Billiżanki, Myszki Wolniewiczówny i Z. Osuchowskiej. Trudno nie wymienić tu także Ronarda Bujańskiego, artysty dramatycznego i młodego poety „Heljonu", który tylokrotnemi wystąpieniami na estradzie w ciągu ostatnich lat budził głośne uznanie. Program wieczoru „Heljonu" miał charakter eksperymentu, bo łączył z „Heljonem" twórczość współczesnej poezji Tuwima, Młodożeńca, Słonimskiego i innych. Szczególne wyróżnienie należy się tu p. M. Billiżance za wiersz Iłłakowiczówny p. t. „Kołysanka", „Chłopczyk Mi" Janusza Stępowskiego, znany czytelnikom „Głosu Narodu", oraz „Ekspres nr. 1000" Ronarda Bujańskiego wywołały burzę oklasków.

Z. I.

Steiger przed sądem doraźnym.

Stanisław Steiger, który rzucił petardę pod powóz Prezydenta podczas pobytu jego we Lwowie, oddany został do dyspozycji sądowi doraźnemu,

Ruiny Krakowa.

VII. Mały Rynek.

Nie wiem jak dla kogo, ale dla mnie jednym z najmilszych kątów Starego Krakowa jest Mały Rynek. Maleńki ten placyk ma bardzo ciekawe i malownicze ramy. Domy, które go zamykają ze czterech stron, mają wcale charakterystyczny wyraz. Patrzmy na jego wschodni bok. Składają się nań trzy tylko budynki. W środku tył kościoła św. Barbary, półokrągłą linją wychyla się na placyk. Z jednej strony niepozorna wikarówka kośc. Marjackiego, z drugiej potężna budowla, o pochyłych ścianach, nakryta wysokim, spadzistym dachem, to dawna bursa Uniwersytecka, obecnie klasztor Jezuitów. Gdyby na osobliwość tego zakątka nic więcej się nie składało tylko te trzy budynki, to już byłaby to atrakcja, jaką mogłoby Krakowowi pozazdrościć wiele miast, mających pretensje do posiadania zabytków. Ale samo lico tych budynków, to dopiero zapowiedź całego mnóstwa kolorystycznych efektów, we dnie i w nocy, w świetle słońca, księżyca lub lamp elektrycznych. Gdyż nie trzeba zapominać, że nad linją dachów tych trzech budynków unoszą się, względnie królują mury, dachy i wieże kościoła Marjackiego. Pisałem już poprzednio o tej świątyni, podkreślając w czem leży jej wartość pod względem artystycznym. Tu jeszcze muszę dodać, że kościół ten, widziany poprzez bok Małego Rynku, nabiera dopiero w tem zestawieniu całej siły wyrazu i malowniczości. Jest to jeden z najpiękniejszych bezsprzecznie widoków Krakowa. Wszystko coby mogła wymyśleć najbujniejsza fantazja malarza pod względem malowniczości, pogmatwania linji, konturów, kolorytu, gry barw, a przytem widocznej starodawności tych murów, tu mamy przed sobą z tym jeszcze dodatkiem, że te wszystkie superlatywy, w jakich będziemy się starali wyrazić nasze zachwyty, są właściwie niczem, w porównaniu z rzeczywistością.

Również ciekawy, choć oczywiście nie w tym stopniu, jest przeciwległy bok Małego Rynku, t. j. zachodni. Prawdopodobnie najstarszym domem w tym szeregu jest narożny dom, należący do księży Penitencjarzy kościoła Marjackiego. Jak głosi napis nad bramą, dom ten został zbudowany — ni mniej ni więcej, tylko — w roku 1300. Z tego czasu pochodzą mury i rozkład piwnic i parteru, a także szereg gotyckich kamiennych portali, z których jeden znajduje się na piętrze, a reszta w piwnicach. W epoce renesansu dom ten został przebudowany i wtedy także sprawiono przepiękne ganki w dziedzińcu, wsparte na smukłych kolumnach, wzorowane na krużgankach wawelskich. Tak ciekawy i starodawny budynek dziś jest zniszczony i cały chyli się w ruinę. Dowiaduję się właśnie, że kollegjum księży Penitencjarzy rozpoczęło już roboty restauracyjne. Również ciekawym jest drugi narożnik tego boku Rynku. I on także wzniesiony w epoce gotyckiej, przebudowany potem w czasach renesansu, ma ładny portal kamienny i szereg wspaniałych, potężnych sklepień. Nakryty mansardowym, łamanym dachem, o stylowej fasadzie, ujętej w pilastry, przedstawia się dziś jako ruina. Nie mniej ciekawe są dwa następne domy nr. 2 i 3. Zwłaszcza pierwszy z nich zasługuje na chwilę uwagi. Tu bowiem przez parę ostatnich dziesiątków lat minionego stulecia istniał bardzo znany i popularny sklep towarów kolonjalnych Barberowskiego. Odznaczał się on doborem i jakością towarów, toteż panował tu przez cały dzień nieprawdopodobny ścisk. Ludzie przychodzili z krańców miasta, by kupić za parę groszy rodzynków, migdałów lub cynamonu. Wiedziano bowiem, że „u Barbera" kupuje się najlepiej. Za sklepem zaś mieściła się szynkownia. Była to duża izba sklepiona, pełna mroku i... brudu zarazem, zastawiona stołami i ławkami. Pamiętam, widziałem to szynczysko może piętnaście lat temu. Poprzez kłęby dymu widać było pełno twarzy i postaci, ale jakich. Była to galerja typów i fizjognomij, godnych pendzla Rembrandta lub Halsa. Mały Rynek jeszcze wówczas nie znał tramwaju. Cały był zastawiony straganami przekupek z owocami. Słynne przekupki krakowskie właśnie stąd, z Małego Rynku, się wywodziły, a szynk „u Barbera" był jakby ich salą klubową, którą chętnie parę razy na dzień odwiedzały. Obok szynkowni mieściła się jeszcze druga izba, nakryta bardzo pięknem sklepieniem. I ona również była jakby żywą akwafortą Rembrandta. Gdy wszedłeś, mogłeś dopiero po chwili rozróżnić w półmroku tu nanizanym — wśród balsamicznego zapachu starego rumu i innych alkoholowych żywic — olbrzymie, dostojne kufy i beki, zalegające z powagą to wnętrze. Według lokalnej tradycji, ta salka była niegdyś Kaplicą jakiegoś bractwa. Do dziś jeszcze zachowała się w pięknej sieni tego domu (nr.

który rozpocznie posiedzenia w przyszłym tygodniu.

Zjazd muzeologów polskich we Lwowie.

Dnia 12 b. m. rozpoczęły się we Lwowie obrady zjazdu muzeologów polskich, na który przybyło 25 muzeologów: z Warszawy, Krakowa, Łodzi i Grodna. Referaty wygłosili: p. Piotrowski o muzeach obyczajowych, p. Leśniowski o muzeach rolniczych, p. Janusz referat p. t. „Lapidarjum lwowskie".

Epilog głośnej afery szpiegowskiej.

W Białymstoku odbyła się rozprawa przeciw oskarżonym o szpiegostwo: Hirszlowi Kaganowi, Iserowi Milnerowi i Janowi Miejgisowi, którzy operowali dłuższy czas bezkarnie na kresach, zbierając wiadomości wojskowe o dyslokacji wojsk, fortyfikacjach pogranicznych, siejąc wśród kresowej ludności tendencyjne i prowokacyjne nastroje. Wszystko to czynili oni za pieniądze sowieckie, będąc na utrzymaniu sztabu czerwonej armji, oraz litewskiego oddziału wywiadowczego. Wśród założeń swej występnej działalności szajka ta miała postawione przez kierownika „Razwiedupra" prowadzenie na jak najszerszą skalę demoralizacji wojska i służby państwowej. Skazano oskarżonych na 4 lata ciężkiego więzienia, bez zaliczenia okresu, spędzonego przez aresztowanych w więzieniu prewencyjnem.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY POLSKICH W RUMUNJI. Wycieczka dziennikarzy polskich stanęła dnia 31 sierpnia na granicy Rumunji, powitana przez przedstawicieli rządu rumuńskiego. W ciągu kilku dni zwiedzono miasta Kiszyniów, Gałacz, Banat i zagłębie naftowe, oraz stolicę. Wycieczka wszędzie była przyjmowana nadzwyczaj gorąco. Na przyjęciach przemawiano z entuzjazmem, stwierdzając przyjaźń polsko-rumuńską. W stolicy dziennikarze zaproszeni zostali między innemi na bankiet do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie w zastępstwie ministra spraw zagranicznych Duki minister sprawiedliwości wypowiedział gorącą mowę. Dnia 9 b. m. wycieczka spędziła w Konstanzy, skąd udała się do Konstantynopola, wywożąc jak najlepsze wspomnienia o gościnie i uczuciach przyjaźni całego narodu rumuńskiego. Wycieczka wystosowała do rządu rumuńskiego depeszę, wyrażającą zachwyt dla piękności kraju, oraz dla uczuć, z jakiemi spotkała się ze strony społeczeństwa rumuńskiego. Poza tem wycieczka skierowała list otwarty do prasy rumuńskiej, w którym dziękuje za przyjęcie.

ZAWALENIE SIĘ DOMU WE LWOWIE. Przy ul. Skarbkowskiej nr. 4 zawaliły się wczoraj oficyny domu 3-piętrowego, czyniąc wyłom w ścianie zewnętrznej na szerokość kilku metrów.

ZJAZD LEŚNIKÓW Z CAŁEJ POLSKI odbędzie się w Warszawie celem naradzenia się nad potrzebami lasów i leśnictwa w Polsce, wskazania środków zwalczania zła, jakie do nich wtargnęło, wykreślenia linji rozumnej i twórczej polityki gospodarczo-leśnej, oraz celem skonsolidowania leśników i wspólnego ich działania. Referaty, oraz zgłoszenie udziału w zjeździe należy nadsyłać pod adresem Związku leśników, Warszawa, Foksal 14.

POLSKIE OKRĘTY WOJENNE W RYDZE. Polskie okręty wojenne „Marszałek Piłsudski" i „Generał Haller" przybyły do portu windawskiego. Po krótkim pobycie w porcie i zaopatrzeniu się w żywność i węgiel, okręty powróciły do Rygi.

KATASTROFALNE ZDERZENIE SIĘ POCIĄGÓW W CZECHACH. Wczoraj około godziny 5 nad ranem nastąpiło przy wjeździe do stancji Bömisch Leipa, z powodu panującej mgły, zderzenie pociągu towarowego z pociągiem manewrującym przed stacją. Lokomotywy obu pociągów zostały zupełnie zniszczone, 14 wagonów strzaskanych. Kierownik pociągu towarowego i jeden hamulcy zginęli, czterech funkcjonarjuszy odniosło rany.

EKSPLOZJA W FABRYCE PROCHU POD LEOBEN. Z Gracu donoszą, że w Trofajach obok Leoben wydarzyła się eksplozja w fabryce prochu. Na szczęście niema ofiar w ludziach. Szkoda wynosi 250 miljonów koron. Dyrektor fabryki Schönauer zastrzelił się w swojem laboratorjum.

STAŁA KOMUNIKACJA LOTNICZA ANGLJI Z KONTYNENTEM. Angielskie ministerstwo komunikacji i prywatne przedsiębiorstwa opracowują plany różnych typów samolotów, mających służyć stałej komunikacji z kontynentem. Komunikacja ta będzie utrzymywaną samolotami ekspresowymi z szybkością 150 mil angielskich na godzinę, samolotami pocztowymi, osobowymi zwykłymi i towarowymi. Samoloty towarowe mają mieć szybkość 60 mil angielskich na godzinę.

NOWA LINJA POWIETRZNA PARYŻ—WIEDEŃ. Celem zbadania nowej linji powietrznej, którąby połączyła Paryż z Europą środkową, lotnik Nagues odleciał z aerodromu le Sourget do Wiednia przez Bazyleę, Zurych i Insbruck.

Kościół św. Krzyża zagrożony ruiną.

Uroczystość Podwyższenia św. Krzyża (14-go września) obchodzi się corocznie w krakowskim kościele parafjalnym św. Krzyża szczególnie uroczystem 40-godzinnem nabożeństwem. W roku tym jednak uroczysty nastrój tego święta zamącony będzie troską o zabezpieczenie tego pięknego i starożytnego kościoła od grożącej mu ruiny. Dach bowiem kościelny wskutek starości i długotrwałej ostatniej śnieżnej zimy doznał znaczniejszych uszkodzeń i wymaga rychłej, a kosztownej dziś naprawy. Wskutek odpadnięcia wielu dachówek woda deszczowa przecieka w wielu miejscach na sklepienie kościelne, grożąc mu zamoknięciem i ruiną. Niewiele i nie na długo pomogą liczne naczynia, porozstawiane na strychu, do których ścieka woda, albo liche naprawki papą. Dach wymaga gruntownej naprawy. Proboszcz kościoła św. Krzyża, świadom swego obowiązku i odpowiedzialności za utrzymanie w należytym stanie tego domu Bożego, a zarazem okazałego pomnika budownictwa, nie zasypia wprawdzie sprawy i puka do ...arności parafjan. Za zebraną sumę pieniężną zakupił już i sprowadził znaczną ilość potrzebnej specjalnej dachówki. Ale trzeba jeszcze dachówki dokupić, a nadto pokryć koszta roboty, które może będą większe, niż koszta materjału. Zwraca się więc ponownie i usilnie nietylko do wszystkich parafjan, ale także do miłośników Krakowa, aby przyczynili się do odnowienia i zabezpieczenia na czas dłuższy tej pięknej, starożytnej świątyni.

Przywileje handlowe żydów.

Komisarz m. Krakowa uregulował czas pracy w handlu i przemyśle w ten sposób, że „sklepy ze sprzedażą artykułów spożywczych i kolonjalnych, a także mieszanych i masarnie mają być otwarte przez cały rok od 8 do 18 godz., a kioski i budki, w których sprzedają do spożycia na miejscu wodę sodową i mineralną, napoje chłodzące, słodycze i owoce, a nie sprzedają innych towarów, mogą być otwarte od 1 kwietnia do 30 września od godziny 6 do 23 (jak jadłodajnie), w czasie zaś od 1 października do 31 marca od godziny 11 do 21".

Wszystkie sklepy chrześcijańskie spożywcze stosują się ściśle do rozporządzenia i o godz. 6 wieczorem szczelnie są pozamykane. Są jednak inne firmy uprzywilejowane, dla których niema rozporządzenia, niema policjanta, któryby zamknięcia dopilnował. Są to żydowskie owocarnie i t. zw. bazary cukrowe. Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na tego rodzaju obchodzenie ustawy przez żydowskich specjalistów od wody sodowej, jednak odnośne władze, jak z jednej strony bardzo skrupulatnie pilnują godzin zamykania sklepów chrześcijańskich, tak znowu z drugiej strony zachowują się zupełnie biernie wobec rażącej wprost prowokacji żydowskiej.

Jeśli ustawa mówi całkiem wyraźnie: „kioski i budki, które nie sprzedają innych towarów" to chyba ślepym być trzeba, aby sklep elegancko urządzony i oświetlony, mający całe zapasy serów, marynat, wędlin, towarów kolonjalnych itd. uważać za „kiosk" lub „budkę", a tem bardziej nie rozumieć, że to są właśnie te „inne towary", których właśnie po godzinie 6 sprzedawać (chrześcijanom) nie wolno.

Żądamy stanowczo energicznych zarządzeń celem ukrócenia nadużyć popełnianych masowo przez żydowskie firmy.

---

figura świętego w habicie dominikańskim. Obecnie nie ma już w mieście podobnej szynkowni. „Barber" istniał tak długo, dopóki zarząd miasta nie wpadł na... arcy-niemądry pomysł przeprowadzenia tramwaju przez Mały Rynek i usunięcia z niego straganów. Z tą chwilą wybiła dla „Barbera" ostatnia godzina. Sklep istniał jeszcze szereg lat, wegetując zaledwie podczas wojny, aż wreszcie został zwinięty. Na jego miejscu ulokował się jakiś handel mebli, zajmując cały budynek z góry na dół. I teraz zaszedł charakterystyczny fakt, o którym parę słów.

Otóż celem urządzenia dużej wystawy na meble, postanowiono wyciąć ścianę domu od frontu na parterze, razem z renesansowym portalem i drugim obok. Ustawiono już rusztowanie, a od placu odgrodzono dom parkanem, ażeby się uchronić przed okiem ciekawych. Zwieziono nawet żelazne trawersy, które miały zastąpić wyciętą ścianę, by podtrzymać ciężar reszty fasady. Będąc właśnie w Krakowie i przechodząc przez Mały Rynek, dowiedziałem się od murarzy o tej przebudowie. Oburzony tym wandalizmem, pobiegłem zaraz do urzędu konserwatorskiego, który natychmiast — nic nie wiedząc o tem — wstrzymał roboty i mimo że magistrat zgodził się już poprzednio i plany zatwierdził, nie zezwolił na wyjęcie ściany i usunięcie portalu, który w ten sposób ocalony, a nawet odczyszczony starannie, zdobi dziś plac. Przykład ten umyślnie przytoczyłem, by pokazać, jaką to władzę ma konserwator i ile mógłby zdziałać dla ratowania Starego Krakowa, gdyby tylko chciał. Ale, niestety, urząd konserwatorski zajęty jest — zdaje się — czem innem, tylko nie ratowaniem zabytków Krakowa. Mógłbym wyliczyć tu całą litanję przykładów, gdzie padały ofiarą zabytki miasta, nawet bez wiedzy konserwatora. Nie daleko szukać, bo na placu Marjackim pod nr. 3 kupiec J. Grosse w barbarzyński sposób wybił niedawno sklep, niszcząc barokowe okno i renesansowy portal, jak już tem pisałem poprzednio.

Pisząc o Małym Rynku, trudno pominąć milczeniem jego obecny stan i wygląd. Otóż obecnie ten plac nie wygląda najlepiej. Szpeci go i zabija niepotrzebny tramwaj. Prowadzenie tramwaju tędy, przez wąskie ulice, pełne zakrętów, było istotnie największym nonsensem gospodarki gminnej. Chyba tylko poto puszczono tramwaj tymi zakątkami, by udowodnić, że prędzej można w Starym Krakowie zajść piechotą, niż zajechać tramwajem... Dawniej Mały Rynek, zastawiony straganami, przedstawiał groteskowy widok. Był on wtedy nadzwyczajną osobliwością miasta. Pośród całego mnóstwa bud, budek, straganów, daszków, parasoli, koszów, koszyków, beczek z owocami, przewijał się żywy hałaśliwy tłum ludzki. Zwłaszcza jesienią na dzień targowy przybywały jeszcze do zwykłych tu przekupniów całe gromady wieśniaków z owocami na targ. Jaki tu wtedy panował ruch, gwar, hałas, życie, jaki ścisk, ile fur wiejskich się tu tłoczyło, ile nawoływań, wykrzykiwań, przekleństw tu się słyszało. Maleńki ten plac tak był natłoczony, nabity masą wozów, koni i ludzi, że często ani przejść, ani przejechać nie było można. A nad tem wrzącem mrowiskiem ludzkiem wznosiły się te przepiękne ramy, złożone ze starodawnych domów i majestatycznych murów kościelnych. Wtedy to Mały Rynek wraz ze swem cudownem otoczeniem huczał i żył pełną piersią. Wtedy także szynkownia „Barbera" przeżywała swoje najpiękniejsze chwile, a na twarzach stałych mieszkańców Małego Rynku widać było owo zadowolenie, jakie daje człowiekowi tylko owocna praca.

A dziś... Dziś to wszystko znikło jak sen. Mały Rynek jest dziś pustym placem. Gdyby nie przepyszne ramy, które go zamykają, byłby nudnym i nieciekawym. Środkiem jego toczą się niezgrabne, ogromne woziska tramwaju. I dla kogo to zrobiono? Zniszczono jedną z najpiękniejszych osobliwości miasta. Zabito duszę tego małego, ale wrzącego ośrodka ludzkiego. I nie trzeba myśleć, że wtedy, gdy go niszczono, nie było protestów. Owszem, w ówczesnem Towarzystwie Ochrony Piękności Krakowa robiono wszystko, by odwrócić niebezpieczeństwo. Cóż, kiedy przedstawiciel magistratu oświadczył, że tramwaj musi być prowadzony przez środek starego miasta, „gdyż dla kogoś, kto jedzie na bombę piwa do Hawełki, nie jest obojętnem, czy on tam zajedzie tramwajem, czy od Plant zajdzie piechotą" (słowa autentyczne). Wobec takiego argumentu wszystko upadło. Dawny Mały Rynek jest dziś tylko wspomnieniem.

Franciszek Klein.

Kronika krakowska.

Nadmierne opłaty uniwersyteckie!

Ministerstwo oświaty ustanowiło następujące bardzo wygórowane opłaty uniwersyteckie na rok szkolny 1924/5. I tak **wpisowe wynosi 30 zł.** (płacą je nowowstępujący), **czesne 50 zł., pracownie** (na wydziale lekarskim, rolniczym i przy naukach przyrodniczych) **42 zł., seminarja** (na wydz. prawniczym, teologicznym i przy naukach humanistycznych) **15 zł., bibljoteka 6 zł., kasa chorych 6 zł., pomoc akademicka 20 zł.** Wszystkie opłaty **są bezwzględnie obowiązujące, a studenci mogą się starać jedynie o czasowe odroczenie czesnego w drodze podania do Rady wydziałowej.**

Wczoraj wieczór zeszli się na konferencję w lokalu Domu Związku górników przy ul. Krasińskiego przedstawiciele wszystkich akademickich Związków, którzy uchwalili poczynić starania u odpowiednich czynników w kierunku obniżenia nadmiernych opłat uniwersyteckich.

Zażydzenie studjum farmaceutycznego!

Wydział lekarski Uniw. Jagiel. wprowadził u siebie — jak wiadomo — „numerus clausus", tak, że ilość słuchaczów żydów, przyjmowanych na I. rok studjów wynosi 12%. Zgoła inaczej dzieje się na Studjum farmaceutycznem. Żydzi cieszą się tam niebywałymi względami, o czem świadczy rozstrzygnięcie podań kandydatów na Studjum farmaceutyczne na rok szkolny 1924/5. **Z pośród masy podań, wniesionych do Komisji Studjum farmaceutycznego, uwzględniono ogółem 45, a w tej liczbie 40% podań kandydatów żydów. Jak słychać, i na innych latach Studjum panuje również niesłychane zażydzenie, tak, że odsetek studentów żydów dochodzi do 60%.** Żydzi czując się w przewadze, posuwają się w swej bucie do tego stopnia, że **w rozmowie w salach wykładowych i pracowniach chemicznych posługują się żargonem!**

Tak silny procentowy wzrost zażydzenia tego jedynego wydziału, który dotychczas skutecznie ograniczaniem liczby słuchaczy bronił się przed zalewem żydostwa, wzbudzić musi najbardziej niepokojące prognostyki. Jeżeli w tym stopniu proces judaizacji odbywałby się i na innych wydziałach, należałoby podjąć wobec grozy położenia jak najbardziej stanowczą i jak najrychlejszą akcję sanacyjną.

Prok. Sazański objął urzędowanie.

Kilka dni temu powrócił z urlopu i objął urzędowanie szef prokuratorji krakowskiej Dr. Brazon, a równocześnie rozpoczął pełnić obowiązki prok. Sozański, oskarżyciel publiczny z procesu listopadowego. Tak więc doniesienia „Naprzodu" jakoby prok. Sozański nie miał objąć urzędowania, okazują się z gruntu fałszywe i niewątpliwie dyktowane były tą samą tendencją, jaką powodowała się obrona żydowsko-socjalistyczna na rozprawie listopadowej w chęci pozbycia się niewygodnego im oskarżyciela.

W sprawie pensyj do orderu Virtuti Militari.

Wobec zwracania się do biura Kapituły orderu wojennego „Virtuti Militari" rodzin poległych kawalerów orderu „V. M." po pensję przywiązaną do tegoż orderu, biuro to wyjaśnia, że w myśl ustawy ord. woj. „Virtuti Militari" z dnia 1 sierpnia 1919, pensja za order „V. M." jest dożywotnią, a więc przysługuje jedynie odznaczonemu, nigdy zaś rodzinie. Jednak członkowie rodzin zmarłych kawalerów orderu „V. M.", którym nie została wypłacona za życia należna im pensja za order, jako spadkobiercy mogą mieć pretensje do skarbu o powyższą pensję.

Podwyższony podatek lokatorski.

Prezydjum m. Krakowa celem powiększenia dochodów gminy, postanowiło pobierać w najbliższym roku 4 i pół procentowy podatek od lokali, obliczony według czynszu z r. 1914, odpowiednio do relacji z ustawy o ochronie lokatorów. W bieżącym roku miejski podatek lokatorski wynosił od 1—5%, zależnie od wielkości mieszkania.

Rozprawa przeciwko Langrodowi.

We wtorek dnia 16 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w tut. sądzie powiatowym karnym rozprawa przeciwko Witoldowi Langrodowi, osławionemu w procesie listopadowym przywódcy Związku Strzeleckiego, o obrazę czci red. Klaudjusza Hrabyka, który pełnił w procesie obowiązki sprawozdawcy „Gońca Krakowskiego", „Rzeczypospolitej" i „Słowa Polskiego". Langrod niezadowolony ze sprawozdań tych dzienników, napadł słownie na sali sądowej na red. Hrabyka. Napaść ta wywołała — jak wiadomo — olbrzymie wzburzenie, gdyż była dowodem niebywałego terroru, jaki prowadzili socjaliści i Związek Strzelecki podczas procesu listopadowego.

Kraków, 14 września.

OD REDAKCJI. Prof. Tadeusz Świątek objął w tych dniach stanowisko doradcy literackiego i dramaturga w dyrekcji Teatru im. Słowackiego, wobec czego złożył referat teatralny w „Głosie Nar.". Przyjmujemy to ustąpienie z żalem do wiadomości, gdyż recenzje p. Świątka, wybornego znawcy teatru i dramatu, a zarazem utalentowanego literata, zdobyły sobie powszechne uznanie. Na jego miejsce powraca p. Karol Hubert Rostworowski, autor „Judasza" i „Kaliguli", stały nasz współpracownik. Dzisiejszą recenzję z „Kwiatu pomarańczowego" w zastępstwie p. Rostworowskiego, który w poniedziałek powraca ze wsi, napisał Fr. hr. Pusłowski.

OSOBISTE. Powrócił z urlopu naczelnik administracji akcyzy radca Dr Zawadzki i objął z dniem wczorajszym urzędowanie. P. Zawadzki odbył dłuższą konferencję z komisarzem rządowym Dr. Wawrauschem w sprawach podatkowych gminy.

KONSUL HONOROWY W KRAKOWIE. Inż. Antoni Lewalski, nacz. dyrektor Ski Akc. Zieleniewskiego, objął urzędowanie, jako austrjacki konsul honorowy w Krakowie.

ZMIANY W SĄDOWNICTWIE. Jako przewodniczący III. Senatu w sądzie okr. karnym w Krakowie, w miejsce s. s. o. Dr. Markiewicza, przeniesionego do sądu wyższego, został mianowany s. s. o. Księski. Wotantem zamianowano s. s. o. Dr. Kaczmarskiego z II. Senatu.

ŻYCZENIA KRAKOWA DLA TORPEDOWCA „KRAKOWIAK". Z okazji trzeciej rocznicy podniesienia bandery polskiej na torpedowcu „Krakowiak" w Gdyni, komisarz rządu na m. Kraków wysłał imieniem ludności miasta gorące życzenia dla całej załogi torpedowca na ręce komandora.

APEL DO DYREKCJI POLICJI BEZ ODDŹWIĘKU. „Głos Narodu" z dnia 3 b. m. zwracał się do Dyrekcji policji w interesie dobra publicznego i zdrowia moralnego młodzieży, o usunięcie rozlepionych i wywieszonych w kioskach demoralizujących ilustracyj. Słuszny apel Redakcji do Dyrekcji policji spotkał się z uznaniem wszystkich, którym dobro młodego pokolenia, a temsamem i przyszłość narodu leży na sercu. Nie wielki był jednak skutek tam, gdzie być powinien. Czyżby naprawdę wrażliwość moralna była u nas tak mała? Przez parę dni nie rzucały się te pornograficzne ryciny w oczy, a dzisiaj znowu je wszędzie widzieć można. Widocznie w tym okresie głębiej je zachowano przynajmniej w śródmieściu, gdyż po rogach ulic nie wstydziły się swej szaty. Owszem, szczerzyły zęby swymi wyuzdanymi obrazami. Nawet Bramę Florjańską naprzeciw kaplicy Matki Boskiej przybrano temi bezwstydnemi malowidłami. Czy to ma być umyślnie dla profanowania tego miejsca? Czy też może „rogatkowi sprzedawcy" mają specjalny przywilej do kontynuowania zbrodniczej działalności? Cóż na to Kuratorjum okręgu szkolnego? Jeśli Dyrekcja policji do dziś żadnych jeszcze zarządzeń nie wydała w celu tępienia w zarodku tej bezwstydnej lektury, to wystawiła sobie bardzo smutne świadectwo. Być może jednak, iż dzieje się to w myśl Przybyszewskiego, który pisał niedawno w „Tygodniku Ilustr.", że naród polski jest „najkulturalniejszym", „bo nie ukarał Żeromskiego 2-letniem więzieniem za „Dzieje Grzechu", coby go napewno spotkało, gdyby był Skandynawem, Anglikiem lub Francuzem". Otóż katolickie i polskie społeczeństwo

---

„Kwiat Pomarańczowy" w „Bagateli"

Wczorajsza premjera francuskiej farsy Andrzeja Birabeau i Jerzego Dolley osiągnęła pełne powodzenie nieprzepartego huraczu wesołości, należne tego rodzaju efemerydom teatralnym.

Przez blisko trzy godziny publiczność ciasno nabita w Bagateli postępowała według uświadamiających reguł Bergsona, volens nolens protestując śmiechem przeciwko wszelkiemu skostnieniu form życiowych.

W Bagateli jest latem i zimą zawsze ciepło i przytulnie, a przepełnienie sali dopełnia wszystkiego, czego potrzeba, czy nie potrzeba.

Nie zapachniał nam „kwiat pomarańczowy" — był to raczej „lucus a non lucendo", ale przez trzy akty mieliśmy wrażenie poczciwej sztuki o zabawnych pozorach nieuczciwości. Coś, co w porównaniu do Dickensowskiego „Świerszcza na kominie" najlepiej ilustrowałoby różnicę między komedją a farsą.

Młode małżeństwo, Rajmund i Magdalena Le Hochet (hochet: zabawka, cacko) obchodzą miłą rocznicę. Niestety stół nakryty na troje. Gospodarz, młody inżynier ożeniony z panienką ze sklepu, wolałby rzadziej gościć teścia, skromnego handlarza, nie przez snobizm, ale przez rozdrość. Teść stoi często wspomina jakiegoś poprzedniego [illegible]. [illegible]

Biedny Rajmund dotąd nie miał odwagi przyznać się ojcu, groźnemu prokuratorowi prowincjonalnemu, że od paru lat popełnił mezaljans w Paryżu.

Matka zato wie o wszystkiem, a że sama nie jest szczęśliwa w domu, zawiera naturalne przymierze z uroczą synową.

Ale cóż robić z tą biedaczką? Despotyczny prokurator przyzwyczajony do opinjowania o wszystkiem, degraduje Magdalenę do roli daktylografki, legitymując też od jednego zamachu jej niepokaźnego ojca. Przyszedł, nie zjeść objad, ale odprowadzić córkę.

Obiad się nie udał. Prokurator poszedł spać z migreną, a Rajmund wymknął się za głodną żoną do hotelu z małą perspektywą spokojnej nocy przed sobą.

Nazajutrz sprawa się wikła przybyciem emancypowanej panny, którą prokurator zaręcza z synem.

Stopniowanie napięcia postępuje wzorowo. Dotąd Magdalena wzruszała komizmem gospodyni ukradkiem wydającej telegraficzne rozkazy na migi we własnym domu. Teraz dzieje się już krzywda. Wciąż przywoływana do porządku, czyli odsyłana do maszyny do pisania, musi znosić nawet zaręczyny Ireny z własnym mężem. Nie obeszło się przytem bez całowania. Tego już zanadto! Ale od czegóż jest prokurator prokuratorem? [illegible] się, że syn jego skompromitował daktylografkę, sam żąda wkońcu zadośćuczynienia przez zawarcie małżeństwa.

Zdawałoby się, że braknie tematu na akt trzeci, ale inwencja francuska nie daje za wygraną. Stary prokurator jest dobrym ojcem — to rodzina robiła z niego tyrana. Godzi się na wszystko „in radice", błogosławi dzieci, nie zdziwiłby się nawet, gdyby mu jeszcze zaprodukowano wnuka. Si licet parva componere magnis, dobiega nas echo tradycji Molierowskiego Mizantropa.

„Kwiat pomarańczowy" to doskonałe francuskie przeciwstawienie wzorowo przeciętnego burżuazyjnego życia bez zarzutu, zgrozie potwornej konstrukcji pozorów w sędziowskiej mózgownicy.

Śmiejemy się do rozpuku, a na dnie czai się myśl: nie daj Boże popaść ofiarą takiego sędziego. Ale i ten łudził tylko pozorami srogości.

Zespół artystów był udany. Tempo dobre. Trochę dłużyła się ekspozycja pierwszego aktu, ale centralny duet p. Janiny Wernicz z p. Wesołowskim — nomen omen — nie pozostawiał nic do życzenia. Pan Wesołowski przystojny, lekki, elegancki w swej roli, rzeczywiście wdział ją, jak rękawiczkę.

P. Janina Wernicz ani na chwilę nie osłabła w migawkowem następstwie swych kobiecych reakcyj na bezprzykładny natłok kłopotliwych wydarzeń.

Ruchliwym wdziękiem kobiety wyjątkowo żywotnej [illegible] z mężem wybornie.

wcale nie pragnie być w ten sposób uszczęśliwione w oczach zagranicy. Afiszowanie takiej kultury przed obcymi przynosi nam tylko ujmę, bo nazywanie demoralizacji kulturą było dotychczas zawsze obce duchowi polskiemu i nadal takiem pozostać winno. Marjan Padechowicz.

BUDOWA MIEJSKIEGO DOMU CZYNSZOWEGO. W ostatnich dniach rozpoczęto budowę 3-piętrowego miejskiego domu czynszowego przy Aleji Słowackiego. Robotnicy pracują nad wykopami ziemnemi, a zarazem czynią przygotowania do robót betonowych i murarskich. Jest nadzieja, że przy sprzyjającej pogodzie budynek zostanie w bieżącym roku wyprowadzony pod dach, tem więcej, że przedsiębiorcy zobowiązali się za kaucją do wykonania budowy w określonym terminie. Na przyszły rok pozostanie już tylko wyprawienie budynku wewnątrz. Dom miejski posiadał będzie 8 mieszkań o 2 pokojach, 1 gabinecie i kuchni oraz tyleż mieszkań o 1 pokoju i kuchni. Koszta obliczane są na 130.000 zł.

ZBIÓRKA KSIĄŻEK NA ZIEMIE WSCHODNIE, urządzona przez T. S. L. w Krakowie, dała dotychczas w wyniku 7.256 książek szkolnych, naukowych i beletrystycznych. Transport odejdzie dnia 20 b. m., wobec czego książki można jeszcze składać w biurach T. S. L., ul. Św. Anny Nr. 5, II p.

ANKIETA MLECZARSKA. Organa kontrolne województwa krakowskiego, miejskiego urzędu zdrowia. oraz miejskiej pracowni chemicznej, przeprowadziły już niemal w zupełności kontrolę mleka w mleczarniach, oraz na placach targowych. W pierwszych dniach października b. r. odbędzie się wielka ankieta mleczarska, na której złożone będzie sprawozdanie z wyników kontroli. Ankieta ma na celu ustalenie procentu tłuszczu w mleku, dowożonem na targ krakowski, oraz do mleczarń z okolicznych wsi, a nadto uregulowanie handlu mlekiem.

ŚLEDZTWO PRZECIW ADW. SCHMINDLINGOWI. Jak się dowiadujemy, śledztwo sądowe przeciw adw. krakowskiemu Dr. Schmindlingowi, aresztowanemu niedawno z powodu usiłowanego przekupstwa sędziego przysięgłego z rozprawy listopadowej — jest już na ukończeniu. Władze sądowe dołączą wyniki śledztwa do wywodu nieważności prokuratorji w sprawie wyroku uwalniającego w procesie listopadowym.

ZASĄDZENI ZA KRADZIEŻ W CZASIE PEŁNIENIA WARTY. W sądzie wojsk. w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw szeregowcom Józefowi Bani i Feliksowi Bilowi, oskarżonym o popełnienie kradzieży w czasie służby wartowniczej. Oskarżeni pełniąc wartę, dostali apetytu na słoninę, wiszącą w magazynach i kawał tłuszczu o wadze 4 kg. wyjęli przez okno, nabiwszy je na bagnet karabinu. Trybunał zasądził Bila na 6 miesięcy, zaś Banię na 3 miesiące więzienia.

SKÓRNICY PRZED SĄDEM. W tych dniach odbędzie się w sądzie okręgowym rozprawa przeciw dyrektorowi polskich Zakładów garbarskich w Ludwinowie, Stefanowi Marko i spólnikom, oskarżonym o handel łańcuszkowy skórą i podbijanie cen.

W drugim akcie uciszona za maszyną do pisania w roli niemego świadka, gdy obcy rozporządzali sobie jej prywatną własnością, była nad wyraz pocieszną, gdy jej nosek coraz się wydłużał nad klekotem atrybutu jej służby.

Pan Turski miał rolę najtrudniejszą do utrzymania, ale udawało mu się to przeważnie. Pan Zbucki dał nam żywą kreację, która każe zapominać o podszewce aktora. Gościnność, dobroduszność i rezygnacja ubogiego krewnego zlewały się w jedną całość, z miarą zdradzającą wytrawnego artystę. Panie: Sznage-Andruszewska, Ordyńska, Miedzińska i Stępowska miały mniej wdzięczne role, w których trudno było nie wpaść w szarżę. Wszystkie, zaczęwszy od pani Wernicz, miały nadzwyczajne stroje. P. Osuchowska (niedokładnie zabajcowana) odtworzyła nam epokę, w której praszczur nasz antropoid dochodził już do mowy artykułowanej.

Zbyt obcemi są nam stosunki kolonjalne Francuzów, więc też murzynka wydawała się naciągnięta.

Ale całość wypadła świetnie. Każdemu, kto się chce rozerwać i wypełnić przepis zdrowotny Konfucjusza, obowiązkowem powszedniem kilkunastokrotnem zaśmianiem się głośno, polecam „Kwiat pomarańczy". Mnie osobiście zawsze cięży trzeci akt każdej historji bardzo wesołej, a przez to właśnie takiej smutnej: ale nie chcę grać roli upiornego gościa z „Wesela".

Franciszek-Xawery Pusłowski.

Zawiadomienia i komunikaty.

W SKŁAD ZESPOŁU „NOWOŚCI" zaangażowani zostali pp. Kozłowska i Sempoliński.

SEKCJA EKONOMICZNO-SPOŁECZNA Związku Inteligencji polskiej zawiadamia, że z dniem 22 b. m. rozpoczyna nowe kursa języków, t. j.: francuskiego, angielskiego, niemieckiego i włoskiego, kurs malarstwa, batików, modniarstwa, kroju i szycia, oraz gotowania i porządków domowych. Wpisy na wszystkie te kursa, jakoteż wpisy na członków przyjmuje biuro Związku codziennie od godz. 4 do 6 po poł., ul. Smoleńska l. 9.

KINO WANDA wyświetla od wtorku dnia 16 b. m, wspaniały dramat wielkomiejskiego życia Paryża „Kobieta z przeszłością".

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Zaczarowane koło", wieczorem „Kagekijo" — „Biuro pocztowe".

Poniedziałek: „Kagekijo" — „Biuro pocztowe".

Wtorek: „Kagekijo" — „Biuro pocztowe".

Środa: O godz. 6 „Kagekijo" — „Biuro pocztowe" (I szkolne).

Repertuar Operetki.

Niedziela o 4-tej popoł. po cenach zniżonych: „Dziewczę z Holandji"; o 8 wiecz.: „Tam, gdzie skowronek śpiewa".

Poniedziałek: „Tam, gdzie skowronek śpiewa" (po cenach 50% zniżonych).

Wtorek: „Bajadera".

Środa: „Bajadera".

Czwartek: „Bajadera".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela o 4 popoł.: „Dom otwarty" (ceny zniżone); o 8 wiecz. „Kwiat pomarańczowy".

Poniedziałek: „Kwiat pomarańczowy".

Wtorek: „Kwiat pomarańczowy".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: Pola Negri w dramacie „Madam du Barry".

WANDA: „Pat i Patachon".

SZTUKA: „Kiedy djabeł śpi", dramat w 7-miu aktach.

ZACHĘTA: „Tatjana", dramat w 7 aktach z Olgą Czechową w roli głównej.

PROMIEŃ: „Trzy ciotki", komedja w 6 aktach.

REDUTA: „Hrabina Paryża i Apasz". Serja I i II razem, ogółem 12 aktów w całości. W rolach głównych światowi mistrze: Mia May, Erika Glesner, Gajdarow i Jannings. Ponad program: „Tygo-

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

UROCZYSTA SUMA Z KAZANIEM ku czci św. Piotra Klawera, odprawioną zostanie w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 11, w kościele św. Barbary, na które to nabożeństwo najuprzejmiej zaprasza wszystkich członków-przyjaciół Misji i pobożną publiczność Sodalicja św. Piota Klawera dla Misyj afrykańskich.

PRZEOR OO. PAULINÓW NA SKAŁCE, O. Marjan Paszkiewicz, powołany został do Częstochowy, a w jego miejsce zamianowano ks. O. Dominika Zienkowskiego. Prezesurę komitetu wykupna kościoła św. Agnieszki po ks. Paszkiewiczu objął wiceprezes ks. prałat Józef Górny, prepozyt kościoła Bożego Ciała.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za spokój duszy ś. p. Dra Ottokara Langa, członka zarządu Związku Inteligencji polskiej, odbędzie się w kościele OO. Kapucynów we wtorek dnia 16 b. m. o godz. 8 i pół.

Judaica.

LICZBA IMIGRANTÓW ŻYDOWSK. W PALESTYNIE. „Nowy Dziennik" donosi: Palestyńska agencja [illegible] donosi, że liczba imigrantów, którzy w sierpniu przybyli do kraju wynosi 2670 os[illegible]. W ciągu roku 1923 przybyło do kraju 7421 o[illegible], a w 1922 roku 7841. Od chwili zajęcia kraju przez Anglję, t. j. od grudnia 1917 do końca roku 1922, przybyło do Palestyny 26.639 żydów.

ZALESIANIE PALESTYNY. Według ogłoszonego sprawozdania, zasadzono w Palestynie od 1920 roku trzy milj[illegible] drzew; 673.000 drzew zasadzono w posiadłościach organizacji syonistycznej.

SZTANDAR KOMUNISTYCZNY NA SYNAGODZE W BIAŁYMSTOKU. Z Białegostoku donoszą, że na gmachu tamtejszej synagogi żydowskiej wywieszono sztandar komunistyczny z napisem: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się. Związek młodzieży komunistycznej".

Ze sportu.

Dziś w niedzielę odbędą się następujące mecze: Resowia 1 — Tarnowia 1 — na boisku Cracovii o godz. 11 przed południem. K. S. Zwierzyniecki — Ż. K. S. Makkabi — na boisku Cracovii o godz. 3 i pół po południu. Kraków—Wiedeń — na boisku Wisły o godz. 4 po południu.

Wiedeń—Kraków. Międzymiastowe zawody Wiedeń—Kraków, które odbędą się dziś o godz. 4 po południu na boisku Wisły, wzbudziły wielkie zainteresowanie, gdyż Wiedeń należy obecnie do najsilniejszych ośrodków footbalowych Europy. Już tylokrotnie mieliśmy sposobność obserwować grę wiedeńczyków i zawsze zrobili jaknajlepsze wrażenie. Drużyny wiedeńskie jak Wac Admira, Hakoah, których gracze reprezentować będą w Krakowie barwy Wiednia, gościły już niejednokrotnie w Polsce i wykazały zawsze wysoką klasę, a piękną, kombinacyjną grą, spokojnem i sportowem zachowaniem się, zyskały sobie wszędzie sympatyków.

Reprezentacja Wiednia, złożona z wybitnych graczy, jest najsilniejszym zespołem, jaki, oprócz teamu przeciwko Austrji Wiedeń mógł nam przeciwstawić. Krakowska drużyna będzie miała ciężkie zadanie przeciwstawić się tak silnemu przeciwnikowi, spodziewamy się jednak, że nie zawiedzie pokładanego w niej zaufania i wyjdzie z tych zawodów z honorem.

Przejazd autami w czasie meczu dozwolony jest dla publiczności jedynie do mostku na Rudawie, prowadzącego do boiska T. S. Wisła między godz. 2 po południu a 7 wieczorem.

Piłka nożna we Lwowie. Rozgrywki o mistrzostwo okręgu, prowadzi się stanowczo w tempie zbyt szybkiem. Tak np. Pogoń, Mistrz Polski, rozgrywa mecze dzień po dniu, co meczy [illegible] osłabia zainteresowanie publiczności. We środę Pogoń rozegrała mecz z Czarnymi, we czwartek [illegible] z Lechją 4:0 (2:0); jest to dopuszczalnem dla klubów, porozgadzających dobrą rezerwą. Pogoń atoli jej nie posiada. Trzeba tu dbać o postulaty publiczności i dobro klubów. Rozgrywki o mistrzostwa okręgu, nie wydobywają tych walorów pięknych tej formy gry, które można obserwować np. na meczach z zagranicznemi klubami, gdyż celem ich jest zdobycie par force jak największej ilości branek, t. j. punktów. W ten sposób rozgrywki te chybiają się z celami czysto sportowemi. Gorszym jest objaw tak nieestetyczny, jak forsowanie meczów przez Pogoń, gdyż wkracza w granicę — czynności roboczej. Nie dziwnem więc, że brak organizacji [illegible] się na tabeli mistrzostwa okręgu lwowskiego, w której Pogoń, dotychczasowy Mistrz Polski znajduje się na drugiem miejscu. Na czelo wysunęła się obecnie Hasmonea, klub, który w przeciągu tego roku wybił się na pierwsze miejsce w Polsce. W zdobyciu mistrzostwa okręgowego pomogłoby Pogoni tylko ewentualne zwycięstwo Polonji przemyskiej nad Hasmoneą. Polonja przemyska, jak wiadomo, odniosła ostatnio dużo sukcesów i stanowi dziś także poważną drużynę footbalową

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Silny wzrost oszczędności.

Bardzo interesującą statystykę ruchu oszczędnościowego w miesiącach maju, czerwcu i lipcu znajdujemy w ostatnich „Wiadomościach statystycznych". Odnośne cyfry zaczerpnięto ze sprawozdań PKO. i 17-tu większych miejskich kas oszczędności w Małopolsce i b. dzielnicy pruskiej. Tak stan wkładek oszczędnościowych PKO., jak wspomnianych miejskich wykazuje w ciągu tych trzech miesięcy stały wzrost. Przy PKO. ruch oszczędnościowy wystąpił najsilniej w lipcu, w kasach miejskich w czerwcu. Według stanu z kwietnia złożonych było w PKO. oszczędności na sumę 1.950 tys. zł., zaś z dniem 31 czerwca wkładki oszczędnościowe wzrosły do wcale pokaźnej kwoty 3.240 tys. zł. Co się tyczy kas miejskich, to rezultat jest jeszcze wspanialszy. Podczas gdy w kwietniu b. r. znajdowało się w kasach miejskich 471 tys. zł., to z końcem lipca stan wkładek wzrósł do 1.498 tys. zł. Z tego na Małopolskę przypada 581 tys. zł., a na Wielkopolskę 916 tys. zł.

Najsilniej zmysł oszczędności rozwinięty jest w Poznaniu, który sam wystąpił z cyfrą 718 tys. zł. Z wyszczególnionych w wykazie miast: Krakowa i Lwowa lepiej prezentuje się Lwów, bo stan wkładek wynosi 189 tys. zł. Kraków może poszczycić się tylko 106 tys. zł.

Rolnictwo wschodniej Małopolski wobec nieurodzaju.

Niepamiętna od lat klęska nieurodzaju, jaka w tym roku dotknęła zwłaszcza Małopolskę, skłoniła m. i. i ziemiaństwo wschodnich województw do rozwinięcia akcji ratunkowej. Zażądano więc przedewszystkiem pomocy czynnej ze strony rządu, jak przywozu zboża siewnego, dogodnego kredytu. Biorąc pod uwagę sprawę sanacji skarbu, nie żądają ziemianie opustów podatkowych, lecz przynajmniej moratorjów, oraz skonsolidowania wszystkich nabytych świadczeń publicznych, celem ich rozłożenia na raty płatne po żniwach roku przyszłego. Wreszcie domagają się ziemianie pozwolenia na spłatę podatku majątkowego listami zastawnymi, co jest zresztą przewidziane ustawą o podatku majątkowym.

Wszystkie te postulaty zamierzają przedstawić rządowi bezpośrednio przez wysłanie delegacji.

EGZEKWOWANIE PODATKU MAJĄTKOWEGO W KRAKOWIE.

Ministerstwo skarbu delegowało inspektorów ministerjalnych do Katowic i Krakowa, celem stwierdzenia stanu akcji egzekwowania podatku majątkowego, oraz zbadania niedokładności przy wymiarze pierwszej raty tego podatku.

Buchalterzy ministerjalni, powołani do kontroli ksiąg przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, pracują w dalszym ciągu. W pierwszym tygodniu b. m. buchalterzy ministerjalni zbadali księgi 20-tu przedsiębiorstw i ujawnili w nich różnicę w wykazywanym obrocie w sumie około 500.000 zł.

FUZJA SPÓŁEK AKCYJNYCH.

Departament obrotu pieniężnego Ministerstwa skarbu przygotował projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o fuzji spółek akcyjnych i spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Projekt ten będzie w dniach najbliższych przedmiotem konferencji uzgadniającej z czynnikami interesowanymi, poczem złożony zostanie Radzie ministrów.

STATYSTYKA BEZROBOCIA.

Na podstawie zebranych przez państwowy urząd pośrednictwa pracy statystycznych danych co do przybliżonej liczby bezrobotnych na terenie Rzeczypospolitej okazuje się, że w dniu 1 lipca b. r. w 17 okręgach wojewódzkich było bezrobotnych górników 3.310, metalowców 21.440, w przemyśle włókienniczym 41.250, budowlanym 73.100, niezawodowych i umysłowo pracujących 21.260, niewykwalifikowanych 34.060, rolnych 4.000, razem 137.630. Z zestawienia obliczenia na dzień 1 czerwca b. r. ilość bezrobotnych, których ogółem wtedy było 97.960 osób, co stanowi 41 procent. Do Francji wyjechało w tym miesiącu 1.800 bezrobotnych. Należy zaznaczyć, że statystyka wykazuje zmniejszenie bezrobocia tylko w gałęzi budowlanej o 630 ludzi i w rolnictwie o 1.240.

PRACE NAD OTWARCIEM GIEŁDY DRZEWNEJ W BYDGOSZCZY.

Komisarjat giełdy drzewnej w Bydgoszczy opracował już statut giełdy, której otwarcie nastąpi w niedługim czasie. Giełda podlega ministrowi przemysłu i handlu, którego reprezentuje komisarz giełdowy. Przedmiotem transakcyj giełdowych jest drzewo przetarte, okrągłe i wyroby drzewne. Po za komisarzem rządowym istnieje rada giełdowa, złożona z 12 członków, wybieranych przez ogólne zgromadzenie giełdy na 3 lata.

SPĘD BYDŁA. W ubiegłym tygodniu spędzono na targowicę miejską w Krakowie: buhaji 109 sztuk (płacono za 1 kg. żywej wagi zł. 0.50—0.90), wołów 94 (zł. 0.75—0.95), krów 343 (zł. 0.57—0.78), jałówek 240 (zł. 0.61—0.92) cieląt 383 (zł. 1.00—1.45), świń 664 (zł. 0.75—1.15). Bitej wagi (zł. 1.40—1.89). Owiec 15 sztuk. Na konsumpcję Krakowa zużyto 1.090 sztuk. Na eksport zakupiono 80 sztuk bydła i 397 świń. Nieprzedano 21 sztuk bydła i 18 świń.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary 5.18 i pół, funty ang. 23.20 do 23.15.

Czeki: Belgja 26.— Holandja 199.50, Londyn 23.20—23.15. Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 27.85, Praga 15.57. Szwajcarja 97.75. Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 22.80, Sztokholm 138.55.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.71—0.73, bony złote 0.88—0.89, pożyczka złota 6.20—6.30—6.

Papiery kredytowe: 4 i pół proc. listy zast. kred. ziemskie 29 i trzy czwarte do 29 i pół.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Holandja 203.80, Nowy Jork 531 i jedna czwarta, Londyn 23.70, Paryż 28.50, Medjolan 23.25, Praga 15.92 i pół, Budapeszt 0.0069, Bukareszt 2.85, Belgrad 7.05, Sofja 3.87, Warszawa —, Wiedeń 0.0075.

---

†

Z Markiewiczów

WŁADYSŁAWA CZERNOWA

przeżywszy lat 47, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dn. 13/IX 1924.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu do grobowca rodzinnego nastąpi w poniedziałek dnia 15-go b. m. o godzinie 5 ½ po południu na który to smutny obrząd stroskany mąż, córka i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie we wtorek dnia 16 b. m. o godzinie 9-tej rano w kościele parafjalnym św. Florjana.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy „CONCORDJA" Jana Wolnego.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.